Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 142.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 289 — Łódź, czwartek 19 października 1933 r.

Dyktatorzy Japonji.



Japoński minister wojny generał Araki (po lewej stronie) po wizycie u ministra finansów Korokiyo Takahuszi, (w staro-japońskim stroju). Obaj są przywódcami partji, dążącej do rozszerzenia hegemonji japońskiej na Daleki Wschód.

500 zabitych i 1000 rannych...
w bitwie pod Bangkokiem.

Londyn, 19 października. (Tel. wł.) Donoszą z Bangkoku że w nocy doszło w okolicy tego miasta do zażartych walk pomiędzy wojskami rządowemi a rewolucjonistami. Ci ostatni mieli ponieść

wielką klęskę, — zostawiając na placu boju 500 zabitych i przeszło tysiąc rannych i wycofując się w kierunku północnym. Pozatem według urzędowych komunikatów w Bangkoku panować ma spokój.

Minister Simon u króla Anglji.
Nieprawdziwe pogłoski o dymisji.

Londyn, 19 października. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Simon udał się wczoraj na zamek królewski w Sandringham, gdzie przyjęty został na dłuższej audjencji przez króla

Audjencja trwała 2 godziny, w czasie której minister Simon złożył królowi szczegółowy raport ze stanu

rokowań rozbrojeniowych w Genewie

i obecnej sytuacji w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów.

Część prasy londyńskiej w związku z powyższą audjencją donosiła, że minister Simon złożył na ręce króla dymisję. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, choćby z tego względu, że według zwyczajów angielskich, minister może jedynie złożyć swoją dymisję na ręce premjera, którym jest MacDonald.

Po powrocie z Sandringham minister Simon wziął udział w posiedzeniu gabinetu angielskiego, na którem również obradowano nad sprawą rozbrojeniową.

Dymisja gabinetu jugosłowiańskiego.



Milan Srskicz premjer Jugosławji zgłosił dymisję całego gabinetu.

Woreczek z „ziemią świętą".
Oszust w habicie zakonnika.

Królewska Huta, 19 października. — W przebraniu zakonnika przybył nieznany osobnik do mieszkania urzędnika magistrackiego Wieczorka Wojciecha w Król. Hucie, przy ul. Szopena 1, a zastawszy jedynie żonę Wieczorka ofiarował jej na sprzedaż różne medaljoniki i broszurki. Następnie wyjął z pod sutanny woreczek, napełniony jakimś proszkiem, oświadczając Wieczorkowej, że to jest

ziemia święta.

Wieczorkowa ucieszona z odwiedzin zakonnika, ugościła go w swem mieszkaniu gdzie przebywał przez przeciąg 2 godzin..

Wieczorem tegoż dnia około godz. 19 przybył on ponownie do mieszkania Wieczorkowej z tem że na mieście dowiedział się o śmierci swej matki w Poznaniu i prosił Wieczorkowa o wypożyczenie mu 20 zł., na wyjazd do Poznania. Mąż Wieczorkowej, Wojciech, będąc wówczas już w domu, na nalegania żony wręczył zakonnikowi, który w rzeczywistości

był zwykłym oszustem,

wspomniana kwotę, poczem ten wystawił kwit podpisując się nieczytelnie. Po kilku dniach Wieczorkowie przekonali się, że padli ofiarą oszusta, gdyż podany przez niego

zakon wogóle nie istnieje.

Ponieważ zachodzi uzasadnione podejrzenie, że oszust ten i w innych miejscowościach będzie uprawiał ten proceder, przeto w razie pojawienia się oszusta, należy go przytrzymać i oddać w ręce policji.

Czy Stronnictwo Ludowe zostanie rozwiązane?
Poseł Róg ponownie prezesem klubu parlamentarnego.

Warszawa, 19 października. W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski o zamiarze rządu rozwązania Stronnictwa Ludowego, które rzekomo miałoby być umotywowane wyrokiem sądowym w sprawie rozruchów chłopskich w Małopolsce. Pogłoski te należy traktować jednak

z zastrzeżeniami.

Klub parlamentarny Stronnictwa Ludowego, odbył w Sejmie posiedzenie, na którem dokonano wyboru władz klubu.. Prezesem wybrany został ponownie poseł Róg, wiceprezesami Madejczyk i Waleron.

Patrjotyczne owacje pod pomnikiem Ks. Józefa.
Apel do magistratu m. Lipska.

Lipsk, 19 października. Dnia 18 b. m. jako w 120 rocznicę zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, całe wychodźtwo polskie w Saksonji złożyło

tradycyjny hołd bohaterowi

z nad Elstery. O zmierzchu Polonja lipska z knsulem R.. P.. i członkami konsulatu in corpore zebrała się przed pomnikiem ks.. Józefa, gdzie w imieniu licznych towarzystw

złożono mnóstwo wieńców

i kwiatów, ze wstęgami o barwach narodowych. Przemówienie okolicznościowe wygłosił konsul Brzeziński. Bezpośrednio potem w sali Domu Polskiego odbyła się uroczysta akademja, zakończona wysłaniem do rady miejskiej miasta Lipska rezolucji w sprawie zamierzonego zniesienia nazwy ulicy i mostu im. ks. Józefa Poniatowskiego. Rezolucja daje wyraz nadziei, że znane z poszanowania pamiątek historycznych m.. Lipsk uwzgledni słuszną i z punktu widzenia etyki ludzkiej uzasadnioną prośbę Polonji lipskiej.

Obie nazwy istnieją

przeszło 100 lat

i są związane z pamiętną bitwą pod Lipskiem, której rocznicę Niemcy na swój sposób w tym dniu uroczystym obchodzą. Podkreślić należy, że w czasie ceremonji składania wieńców patrolował specjalny posterunek policji..

„Nie mamy celów wojennych".
Kanclerz Hitler o korytarzu polskim.
Dyktator Niemiec wierzy w pokojowe załatwienie problemu.

Londyn, 19 października (PAT) „Daily Mail" zamieszcza dziś obszerna rozmowę swego specjalnego korespondenta z kanclerzem Hitlerem. Wywiad ten, bardzo obszerny, dotyczy całego szeregu spraw: Hitler dekaruje się w nim, jako

przyjaciel Anglji,

co jest dziwnem po jego sobotniej rozmowie, w której nie znalazł specjalnie życzliwych słów pod adresem Anglji. Hitler oświadcza, że t. zw. militaryzacja Niemiec nie ma zupełnie celów wojennych lecz jedynie....

cele wychowawcze

wewnątrz kraju.

Kanclerz zaprzecza również wiadomości o tem, jakoby rząd niemiecki już obecnie przeprowadzał zbrojenia i dokonywał zakupów broni i amunicji. Najciekawszą częścią wywiadu jest bezwzgledne oświadczenie kanclerza dotyczące stosunku do Polski. Na zapytanie o polski korytarz, Hitler oświadczył co następuje:

— Nikt normalny nie będzie uważał korytarza za jedną z wielkich zdobyczy konferencji pokojowej.

Tego rodzaju urządzenie mogło jedynie przynieść w skutku wytworzenia wrogiego stosunku pomiędzy Niemcami a Pólską ale nawet traktat pokojowy daje nam prawo żądania zmiany.. Nikt w Niemczech nie myśli o tem, aby wystąpić zbrojnie w sprawie korytarza, ale wszyscy mamy nadzieję, że oba narody mogą się porozumieć na drodze pokojowej.. Przyszłość pokaże, czy nie jest możliwe, aby Niemcy i Polska znalazły takie rozwiązanie, które byłoby

do przyjęcia dla obu stron..

Wstydliwy pan młody.



W francuskiej wiosce Catillon odbył się za zezwoleniem Papieża i prezydenta Republiki ślub najmłodszej pary małżeńskiej w Europie.. Panna młoda liczy niespełna 13 lat, a jej mąż 16 lat. Równocześnie ze ślubem odbyły się chrzciny dziecka młodej pary.. Pan młody widząc wścibskiego fotografa zasłonił swą twarz przed objektywem.

Żółta Rzeka wystąpiła z brzegów.
20 miljonów Chińczyków dotkniętych powodzią.

Londyn, 19 października. (Tel. wł.) Według doniesień z Chin, Żółta Rzeka w górnym i środkowym swym biegu —

znowu wylała.

Powódź, jak zwykle przybrała katastrofalne rozmiary, gdyż wody Jang-Tsze-Kiangu rozlały się szeroko, zalewając terytorium zamieszkałe przez przeszło 20 miljonów ludzi. Liczba ofiar nie jest dotychczas dokładnie znana.

Groźbę położenia powiększają jeszcze długotrwałe deszcze, które do spółki z wodami Żółtej Rzeki zamieniły szereg prowincyi

w jedno olbrzymie jezioro.

Mieszkańcy tych prowincyi, o ile uszli z życiem, stracili cały dobytek. Wśród powodzian panuje głód. Powódź tegoroczna przewyższa zdaje się swemi rozmiarami katastrofę z roku 1931.

Narazie o zorganizowaniu jakiejkolwiek pomocy dla powodzian niema mowy.

Powódź... nafty.



W Baku dowiercono nadzwyczaj wydajny szyb, którego produkcja ropy naftowej wynosi przeszło tysiąc wagonów dziennie.. Ropa naftowa zalała olbrzymie tereny, a robotnicy zajęci są sypaniem wałów ochronnych przed osobliwym zalewem.,

Kandydat do nagrody Nobla



Dr. Levaditti znakomity biolog francuski wymieniony jest jako kandydat do nagrody medycznej Nobla.

Dolar 6 zł.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.05, w płaceniu 6; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 27.75, w płaceniu 27.50; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.90.

Kupon do Cyrku Staniewskich dla Czytelników „Echa" na str. 5-ej.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Podwójna zapłata za godziny nadliczbowe.
Okólnik Min. Opieki Społecznej.

Warszawa, 19 października. Ministerstwo Opieki Społecznej wydało okólnik, wyjaśniający w sprawie wynagrodzeń za godziny nadliczbowe w zakładach przemysłowych. Praca wykonywana w niedziele i święta, o ile zakład jest

w ciągłym ruchu

i została wyczerpana ilość normalna 46 godzin pracy w dni powszednie, powinna być

wynagradzana podwójnie

POCO TYLE PYTAŃ?

Termin rozprawy jeszcze nie został ustalony.

Kraków, 19 października. Sprawa Maliszów nie przestaje być przedmiotem dalszych dochodzeń i prac sądowo-śledczych. W szczególności oboje oskarżeni są w dalszym ciągu pilnie obserwowani i badani przez prof. d-ra Olbrychta i d-ra Jankowskiego.

Malisz jest obecnie coraz bardziej rozdrażniony i niespokojny. Kilkakrotnie w rozdrażnieniu zwrócił się do przesłuchujących go ze słowami: Dajcie mi już raz spokój i skończcie ze mną. Poco tyle pytań.

Maliszowa zachowuje się

spokojnie i z rezygnacją.

Na wszystkie stawiane jej pytania odpowiada śmiało i pewnie.

Do tej pory mimo wszystkich wysiłków, nie udało się zupełnie pewnie ustalić, kto kierował całym napadem. Oboje Maliszowie jakby się prześcigali w braniu jaknajwiększej ilości

winy na siebie.

Do rodzin aresztowanych zgłaszali się obrońcy z Krakowa z propozycją objęcia obrony przed sądem doraźnym. Obie rodziny nie przyjęły tych propozycyj i zwróciły się do adw. d-ra Aschenbrennera.

Na wypadek, gdyby rodzina względnie sami oskarżeni nie obrali obrońców, zostaną wyznaczeni obrońcy z urzędu. Malisz, jak słychać, miał oświadczyć, że nie chce żadnego obrońcy, że zeznał z otwartością całą prawdę o napadzie i czeka z rezygnacją na swój los, **świadomy ciężkiej zbrodni,** jakiej się dopuścił.

Kwestja czy zbrodniarze staną przed sądem doraźnym, czy też przed trybunałem zwyczajnym, zależy od tego, jak długo potrwają badania lekarskie.

Kraków, 19 października. W sprawie Maliszów, jak informuje prowadzący śledztwo wraz z sędzią śledczym prokurator Lewicki, nie zapadły dotychczas żadne terminy. W szczególności do dnia dzisiejszego nie ustalono jeszcze terminu rozprawy doraźnej, nie jest pewne, czy odbędzie się ona w przyszłym tygodniu, a wreszcie nie jest też ostatecznie ustalony tekst orzeczenia lekarzy znawców sądowych.

Kasiarze w sądzie wojskowym.

Zuchwałe włamanie pod bokiem więzienia.

Przemyśl, 19 października. U biegłej nocy włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do wojskowego sądu okręgowego Nr. 10 w Przemyślu przy ul. Koszarowej.

Sprawcy weszli przez bramę główną do sekretarjatu znajdującego się na I-em piętrze i skradli stamtąd kasę podręczną

wagi około 100 kg.

Włamywacze wynieśli kasę na brzeg Sanu, poczem rozpruli dno kasy i skradli z niej 390 zł.

Kradzież zauważono dziś rano. Równocześnie policjant patrolujący nad brzegiem Sanu znalazł rozprutą kasę.

Wdrożono natychmiast dochodzenia. Przypuszczać należy, że sprawcy liczyli się z tem, że w kasie sekretarjatu znajduje się większa gotówka przeznaczona na wypłatę dla świadków. Rzeczywiście sekretarz sądu miał w tych dniach podjąć większą gotówkę jednakże dotychczas jeszcze wypłaty nie uskuteczniono.

Zauważyć należy, że gmach sądowy mieści się naprzeciw budynku, w którym pomieszczona jest

żandarmerja wojskowa

i graniczy z budynkiem więzienia wojskowego, które jest pilnie strzeżone. Mimo to udało się złoczyńcom wynieść kasę z budynku sądu. Dochodzenia trwają.

Straszne ciosy rozwścieczonej kobiety.

Krwawa bójka w korytarzu.

Katowice, 19 października. Dom nr. 6 przy ul. Krzywej na Piaskach był widownią krwawej bójki pomiędzy dwoma zamieszkałemi tamże rodzinami Pralków i Łykaczewskich.

Kiedy Katarzyna Pralkowa wyszła na korytarz, spotkała Łyczakowską, z którą oddawna pozostawała

na stopie wojennej..

Kobiety pokłóciły się, a kiedy P. usłyszała wypowiedziane pod jej adresem obraźliwe zdanie rzuciła się z pięściami na sąsiadkę. Wynikła bójka w której udział wzięli mężowie kobiet Stanisław Pralka i Anzelm Łykaczewski.

W pewnej chwili Pralkowa ustąpiła z pola walki, a kiedy za chwilę ukazała się znowu w ręku jej błyszczała duża wyostrzona siekiera.. Podniecona kobieta rzuciła się na Łykaczewskiego i zanim tenże zdołał zrozumieć niebezpieczeństwo, zadała mu kilka

strasznych cięć ostrzem w twarz.

Wkrótce w sieni ukazała się i druga kobieta z siekierą, to też, gdyby nie interwencja policji, napewno padłyby trupy..

Pokaleczonych uczestników walki w tem Łykaczewski ciężko, opatrzył miejscowy lekarz.. Epilog krwawej awantury rozegra się przed sądem.

93 miliony złotych wpłacono gotówką

na poczet Pożyczki Narodowej.

Warszawa, 19 października. Według tymczasowych obliczeń, przeprowadzonych przez sekretarjat generalny Pożyczki Narodowej, wpłacono gotówką na poczet obligacyj Pożyczki Narodowej 93 milj. zł. Ogółem zaś zadeklarowano na Pożyczkę Narodową około 346.000.000 zł. Gotówką więc wpłacono

znacznie więcej,

niż wynosi pierwsza rata w wysokości 1/6 zadeklarowanej sumy.

Objaśnia się to tem, że cały szereg instytucyj, jak np. banki państwowe, odrazu wpłaciły na Pożyczkę Narodową całą zadeklarowaną sumę.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Donoszą z Berlina, że w kołach narodowo-socjalistycznych istnieją tendencje przekształcenia obranego w dn. 12 listopada Reichstagu na radę szefów Rzeszy, t. zw. Reichsführerrat.

Reforma ta, o ile zostanie zrealizowana, pociągnie za sobą bardzo poważne konsekwencje.

Rada polityczna szefów Rzeszy będzie bowiem mogła uchwalić nową konstytucję, jak również narzucić reformę administracyjną.

Reforma ta, polegać ma na zawieszeniu autonomji państw związkowych przez zniesienie odrębnych rządów tych państw i obecnych stanowisk namiestników.

Nowe zjednoczone Niemcy będą pod względem administracyjnym podzielone na 20 jednostek. Ponadto rada szefów będzie władna mianować zastępcę Hindenburga w razie jego śmierci, lub też przedterminowego złożenia z urzędu prezydenta Rzeszy.

(—) W procesie lipskim odbyła się druga wizja lokalna w podziemiach Reichstagu i przesłuchano portjera, który stwierdził, że przed pożarem ktoś przechodził korytarzem piwnicznym, prowadzącym do mieszkania premjera.

(—) W dniu wczorajszym o godzinie 11,40 przed południem prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi złożył poseł polski w Berlinie p. minister Józef Lipski listy uwierzytelniające.

(—) Lotnicy polscy zostali w Bukareszcie po ewolucjach pokazowych odznaczeni przez króla Karola orderami. Dzisiaj lotnicy odlatują do Warszawy.

(—) Rokowania sowiecko - japońskie w sprawie kolei wschodnio - chińskiej nie zostały jeszcze zerwane.

(—) Wczoraj o godzinie 2 popołudniu ogłoszony został wyrok w słynnym procesie przemytników z Salem i b. aspirantem policji Bachrachem na czele. Jak wiadomo przed sądem stanęło 7 osób, którym zarzucono przemyt towarów z zagranicy do Polski, przyczem aspirant Bachrach roztaczać miał opiekę nad bandą i transportami.

Mocą wyroku Sal skazany został na 3 lata więzienia i 73 tysiące złotych grzywny, Pomeranchlum na 2 lata więzienia i 43 tysiące zł. grzywny. Salowa na 6 miesięcy więzienia, Waldowa na 1 tys. zł. grzywny. Safir 800 zł. grzywny. Prócz tego Sal i Pomeranchlum pozbawieni zostali praw na 5 lat. B. aspirant Bachrach został uniewinniony.

(—) Wczoraj została podpisana u inspektora Pracy nowa umowa zbiorowa w przemyśle metalurgicznym.

Minimalna stawka godzinna dla formiarza ręcznego (najważniejsza pozycja) ustalona została na 85 groszy, dla formiarza maszynowego — 6? gr. piecowego — 88 gr., rdzeniarza — 63 gr., robotnika w odlewni — 57 gr. oczyszczacza — 60 gr. robotnika podwórzowego — 5? gr. ucznia w I roku pracy — 17 gr., w II roku — 23 gr., zaś w III roku — 29 groszy.

Ponadto umowa przewiduje, że stawki akordowe muszą być wyższe od taryfowych conajmniej o 20 procent.

Dzisiaj strajkujący stanęli do pracy.

(—) Wczoraj u komisarza rządowego m. Łodzi odbyła się konferencja w sprawie zatrudniania sezonowców w okresie przedzimowym. Komisarz rządu obiecał wstrzymać redukcje, zapowiedziane na początek listopada do 2 grudnia a następnie postarać się o zapomogi zimowe dla tych, którzy jeszcze nie przepracowali 26 tygodni.

(—) Skład łódzkiej delegacji adwokackiej został powiększony do 5 osób z adw. Cygańskim na czele.

Rejestracja rocznika 1913.

Jutro, w piątek, dnia 20 b. m. o godzinie 8-ej rano winni się zgłosić do spisu poborowych w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1913 zamieszkali na terenie III komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery P. R. oraz zamieszkali na terenie IX komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery Ł, M. N. O. P. R.

Dramat miłosny żony kolejarza.

Bratanek zabił stryjenkę.

Sosnowiec, 19 października. Niezwykła tragedja miłosna rozegrała się w Grodźcu, której ofiarą

padły dwa życia.

W środę rano w Grodźcu, przy ulicy Żeromskiego, w mieszkaniu własnem, znaleziono zwłoki Edwarda Solipski, przy nim zaś rewolwer. Przypuszczano więc, że popełnił on samobójstwo.

W południe dzieci, bawiące się na polach w Grodźcu, zauważyły zwłoki kobiety, liczącej 35 lat. Wkrótce udało się ustalić, że jest to Marja Solipsko, żona maszynisty kolejowego, stryjenka Edwarda Solipski. Marja Solipsko wyszła wczoraj popołudniu z domu, zostawiając dwoje dzieci i więcej nie wróciła. Rany, ujawnione na głowie kobiety, wskazują, że dokonano mordu na niej

zapomocą siekierki.

W czasie rewizji, dokonanej w związku z tem w mieszkaniu Edwarda Solipski, znaleziono list, pisany przez samobójcę, z którego wynika, że utrzymywał on przez dłuższy czas stosunki miłosne ze swą stryjenką i że wskutek tego był w ciągłym konflikcie ze stryjem.

Edward Solipsko chciał zerwać stosunek z zamordowaną, lecz to się na to nie godziła. Wobec tego postanowił sprawę zlikwidować przez śmierć obopólną. Zamordował więc swą stryjenkę, poczem odebrał sobie życie. Edward Solipsko liczył 29 lat i był kawalerem.

Nieudana ucieczka.

Awantury więźniów w Tarnowie.

Tarnów, 19 października. (Pat) Wczoraj wybuchła w więzieniu w Tarnowie, awantura więźniów, której przebieg był następujący:

Więzień Alfons Surma usiłował po przepiłowaniu kraty **uciec z więzienia.** Został on jednak w ostatniej chwili przytrzymany i ukarany dyscyplinarnie odosobnioną celą. Ponieważ Surma stawiał opór przy odprowadzaniu go do celi, musiano go odprowadzić przemocą. Więźniowie kryminalni ujęli się za swoim kolegą i poczeli wznosić okrzyki, kopać nogami o ściany i o podłogę i t. d. Spośród okrzyków udało się zrozumieć takie, jak „Domagamy się delegacji do ministerstwa sprawiedliwości precz z przodownikiem straży więziennej Dąbrowskim" i t. d.

Dzięki interwencji wiceprok. dra Kozuba udało się uspokoić rozkrzyczanych więźniów.

BRZEK TŁUCZONEJ SZYBY

zdradził trzech opryszków.

Koło, 19 października. Ubiegłej nocy do domu kolonisty Rudolfa Penno, zamieszkałego we wsi Mrowisko, gminy Karszew, powiatu łódzkiego, dostało się, przez okno trzech opryszków. Włamywacze zdołali opróżnić z garderoby dwie szafy, przyczem łup wartości do 1.000 złotych, spakowali w kilka tobołów, które zaczęli wyrzucać przez okno. Przy tej czynności któryś ze złoczyńców

zbił szybę.

Brzęk tłuczonego szkła obudził kolonistę. W chwili gdy Penno znalazł się na podwórzu ujrzał trzech uciekających osobników, **których począł gonić.**

Złoczyńcy dali w kierunku kolonisty kilka strzałów. Kule tak przestraszyły kolonistę, że w obawie o własne życie zaprzestał pościgu.

Złoczyńcy zbiegli wraz z łupem.

Kule przeznaczone dla Penna zbiły kilka szyb w oknach.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie celem ujawnienia sprawców zuchwałej kradzieży.

Kolonje zimowe pod Łodzią.

Dzieci będą miały uciechę.

Łódź, 18 października. Jak się dowiadujemy Ministerstwo Opieki Społecznej zaleciło w roku bieżącym organizowanie kolonij zimowych dla dzieci najbiedniejszych i bezrobotnych.

W związku z tem Wydział Opieki Społecznej przy Urzędzie Wojewódzkim już rozpoczął przygotowania do uruchomienia kolonij zimowych.

Kolonje zimowe urządzone zostaną w miejscowościach letniskowych w okolicach Łodzi i trwać będą w czasie wakacyj zimowych w szkołach mniej więcej od połowy grudnia do połowy stycznia. Pierwszeństwo z korzystania z kolonij zimowych będą miały dzieci, które takiego wypoczynku

specjalnie potrzebują.

W roku bieżącym kolonje zimowe poprowadzone będą na terenie województwa w mniejszym zakresie. Za to w roku przyszłym, gdy organizacja ich rozpocznie się wcześniej — będą one poprowadzone w b. szerokich rozmiarach.

Handlarz ze złamaną ręką.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19 października. W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczór, w klatce schodowej przy ulicy Mazowieckiej 77, został pobity przez zięcia 71-letni Ignacy Pawlak, właściciel wymienionego domu.

Pawlak odniósł poważne okaleczenia głowy i klatki piersiowej. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Krewkiego zięcia pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W korytarzu przy ulicy Kruczej 21 w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 30-letni Marjan Poturaj, robotnik, zamieszkały w tymże domu. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu XIV komisarjatu policji.

Na szosie Tuszyńskiej wypadł z wozu i odniósł złamanie lewej ręki 32-letni Moszek Markowicz, handlarz zamieszkały w Piotrkowie.

Markowicza przewieziono na kurację do szpitala.

Na ulicy Lutomierskiej przejechany przez dorożkę odniósł okaleczenia głowy 19-letni Leon Mileszek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Rozkoszny zakątek.

Raj w miniaturze.

Orgja światła i barw nad cichem jeziorem.

Riva, w październiku.

O 6 klm. wgłąb od leżącej nad Gardą Rivy znajduje się na wysokości 70 m. nad poziomem morza, w słonecznej kotlinie, otoczone z trzech stron dzikiemi skałami luksusowe uzdrowisko.

Klimat ma tak łagodny i ciepły, że przez całą zimę nie używa się tu grubszego okrycia; śniegu tu nie znają,

a zimne wiatry nie mają dostępu

To też tysiące chorych, głównie na serce i płuca, a także starszych, wymęczonych życiem lub chorobliwi szuka tu ratunku i wypoczynku. Sanatorja i wesołe jasne wille dają im miły schron. Roślinność tu południowa, niezwykle bujna: palmy, cyprysy, eukaliptusy, pomarańcze, bambusy, laury, agawy, składają się na jeden przepiękny bukiet, ostro odbijający od dzikich nagich skał, nad któremi królują zdala śnieżyste szczyty grupy Monte Adamello. W szerokiej dolinie rzeki Sarca rozciągają się bogate winnice, przeplatane szeregami drzewek brzoskwiniowych. —

Ogromnie ciekawy jest stary Castel, wznoszący się na wysokiej skale, który z trzech stron opada pionowemi ścianami w dolinę. Starodawne ruiny, otoczone grupami cyprysów, przypominają słynną wyspę umarłych. Widok ze szczytu góry rozległy aż hen po błękitną Gardę, kojarzy w sobie piękno Alp z malowniczością południa. Niezwykle nastrojowy i piękny jest również cmentarz w Arco, pełen olbrzymich tuj, palm i cyprysów.

Sezon w Arco, to zima od września do czerwca. lato jest zbyt gorące. Moc wycieczek na wszystkie strony, w góry i nad jezioro. Błękitna Garda, królowa jezior włoskich, otoczona od wschodu potężnym wałem Monte Baldo, wygląda z portu w Rivie jak słoneczny norweski fjord.

Mussolini rozszalał się z budową wspaniałych dróg automobilowych nad Gardą. Robota ta nadzwyczaj trudna i żmudna, skały bowiem nadbrzeżne opadają przeważnie pionowo w wodę, trzeba więc w nich kuć

setki tuneli i arkad.

Lecz Mussolini z właściwym sobie rozmachem poprowadził nie jedną, lecz trzy równoległe autostrady dokoła Gardy, jedna nad drugą, należące do cudów, o których nie zapomina się nigdy. Z każdej arkady, każdego zakrętu nowy niesamowity widok. Białe plamki osad nadbrzeżnych, zieleń drzew, śniegi na Monte Baldo i niesamowicie błękitna woda tworzą bajeczne kontrasty. Piękna jest również jazda statkiem po Gardzie. Krająć nawskroś spokojną wodę, zawija on kolejno do portów nadbrzeżnych, wiernie odbijających się w cichej wodzie, słonecznych, kwiecistych, pobudowanych tarasami, na sposób włoski. Najpiękniejsza jest Gardone - Riwiera, Malcesine i Gurgano. Ku południowi jezioro rozszerza się znacznie, brzegi obniżają się, nikną. Ledwie je dojrzeć można ze statku, a chwilami

ma się złudzenie morza.

Do Arco, Rivy, Torbole trzeba jechać koleją przez Brenner - Bozen, lub też statkiem od strony Brescji.

Takich barw, takiej malowniczości, takiego nastroju, jaki jest nad Gardą, trudno spotkać gdzieindziej. Granatowa woda, białe obłoczki żagli, śniegi na szczytach, pierzaste palmy i kwiaty roztapiają się przy słońcu w jakimś pyle pomarańczowo - złotym, który jak lekka gazą okrywa wszystko. Wytwarza się wskutek tego wrażenie jakiegoś mirażu, bajki, czegoś zjawiskowego.

Tysiące mew używia i ozdabia nadbrzeżne skały. Dźwięczny język włoski rozbrzmiewa nad jeziorem. Cisza bezwietrzna senna zalega tu tygodniami i zbawiennie działa na zmęczone nerwy. W jesieni panoszy się bogactwo owoców,

królestwo winogron.

Piękny świat! Nie zna długich słot, wichrów ani śniegów. Cały przesycony ciepłem i światłem słonecznem, cieszy dzieci zimnej północy.

Janusowe oblicze faszysty.

Sensacyjne aresztowanie w Rzymie.

W Rzymie aresztowano pisarza włoskiego Curzio Malaparte, który był faszystą „della prima ora", to znaczy — od pierwszej chwili. Aresztowanie wywołało niebywałą sensację, gdyż Malaparte znany był jako pisarz polityczny w całym niemal świecie. Malaparte dostał się do więzienia naskutek szeregu

wystąpień antyfaszystowskich zagranicą.

Odebrano mu kartę stronnictwa faszystowskiego, zarzucając mu iż złamał przysięgę organizacyjną.

Curzio Malaparte nazywa się naprawdę Kurt Eryk Suckert. Ojcem jego jest niemiecki żyd, a za matkę miał Czeszkę. Urodzony w Prato w r. 1898, uciekł ze szkoły na początku wojny i wstąpił we Francji do legjonu garibaldczyków. Po wojnie wypłynął jako attache przy misji włoskiej w Warszawie, ale w czasie wojny polsko-bolszewickiej został usunięty z tego stanowiska naskutek swojej sympatji dla Sowietów. Został następnie członkiem dyrektorjatu partji faszystowskiej a później przez dwa lata pełnił obowiązki

dyrektora pisma „Stampa".

Występował jako jeden z niezależnych teoretyków faszyzmu. Ogłosił szereg książek politycznych jak np. „Żywa Europa", w której wywodził, że tyranja stanowi siłę normalnego rządu i platformę twórczości politycznej we Włoszech. Najgłośniejszą jednak jego książką jest praca p. n. „Technika zamachu stanu". W książce tej opisał rewolucję bolszewicką w Petersburgu, stawiając ją za wzór przeprowadzania zamachu stanu.

Malaparte starał się nadać systemowi Mussoliniego określoną doktrynę, dowodził szeroko, że faszyzm jest zagadnieniem o wartości europejskiej. W pewnych okolicznościach występował jako najbardziej roznamiętniony ultrafaszysta. M. in. w neapolitańskim „Mattino" podsuwał Mussoliniemu

myśl obwołania się imperatorem,

oświadczając, że nikt nie powinien mieć prawa mówienia do szefa rządu włoskiego po imieniu, ani ukazywania mu jakiegokolwiek spoufalenia. Tak wielki według niego dystans dzieli Mussoliniego od reszty Włochów. Innym znowu razem dawał dowody wielkiej niezależności i jego krytyczne wystąpienia cieszyły antyfaszystów. To też zczasem w poważnych kołach politycznych uznano go za awanturnika i człowieka narwanego. Ostatnio przebywał w Anglji, skąd nadsyłał artykuły do „Corierre della Sera".

Gdy przed paru dniami przybył do Rzymu, **został aresztowany.**

Tak się kończy błyskotliwa karjera publicysty.

Trup tancerza w jedwabnej pyjamie.

Nowa zagadka Paryża.

Sensacyjny proces toczy się obecnie przed sądem przysięgłych w Paryżu. Chodzi w nim o zagadkę śmierci młodego tancerza zawodowego, Hiszpana Carlosa de Tejalda, którego znaleziono w jego mieszkaniu, leżącego na podłodze w kałuży krwi w jedwabnej pyżamie, z kulą rewolwerową w sercu. Ponieważ Carlos de Tejalda cieszył się **wielkiem powodzeniem u kobiet** odwiedzających modne dancingi na Montmartrze i Montparnasie i odgrywał wobec tych kobiet bardzo chętnie rolę „gigola", przypuszczano początkowo, że padł ofiarą zemsty którejś klientki z dancingu. Potem sądzono, że tancerz popełnił samobójstwo.

Rozpoczęło się żmudne i długie śledztwo, którego wynikiem było aresztowanie 43-letniego rytownika Pawła Deblauve'a jako niezawodnego sprawcę śmierci tancerza. Deblauve, człowiek żonaty, porzucił żonę i prowadził

swobodne życie,

zawiązując stosunki z młodemi tancerkami. W ten sposób poznał w Paryżu niejaką Berengere Moreau, zwaną Berberette, która została jego kochanką. Z młodą tą kobietą pojechał Deblauve do Egiptu, a następnie do Hiszpanji, gdzie Berberette tańczyła w jednym z dancingów. Tam poznała tancerza Carlosa de Tejalda i porzuciła dla niego Deblauve'a. Deblauve pojechał sam do Paryża, ale po pewnym czasie powrócił do Madrytu i pod grozą zabicia Berberetty zmusił ją

do powrotu z nim do Paryża.

Tam Berberetta porzuciła powtórnie Dewlauve'a i zamieszkała z tancerzem Tejaldą.

Deblouve postanowił się zemścić. Włóczył się przez jakiś czas po Francji i Belgji. Po pewnym czasie wrócił do Paryża. Widziano go kilkakrotnie w gabardynowym płaszczu w mieszkaniu tancerza Tejaldy. Pewnego dnia znaleziono Tejaldę zamordowanego. Deblauv'a

nie zdołano nigdzie znaleźć,

dopiero po wielu miesiącach stwierdzono, że przebywa w więzieniu, do które go dostał się za dokonane w ostatnich czasach włamanie. Rewizja u Deblauve'a dała sensacyjny wynik. Znaleziono u niego gabardynowy płaszcz z kieszenią,

przestrzeloną kulą rewolwerową.

Wywnioskowano stąd, że Deblauve strzelił do tancerza z rewolweru, który trzymał ukryty w kieszeni płaszcza. Deblauve zaprzecza jakoby był sprawcą morderstwa i twierdzi, że płaszcz gabardynowy kupił już z przestrzeloną kieszenią. W toczącym się obecnie procesie sąd będzie musiał wyświetlić zagadkę tajemniczej śmierci tancerza.

Europejska walka o mistrzostwo świata w boksie.



Dnia 22 października rozegrana zostanie w Rzymie walka mistrza świata Carnery z baskijskim drwalem Paolino Uczudan. U góry miejsce walki: Park willi Borghese w Rzymie. U dołu 1) Paolino Uczudan, 2) Primo Carnera.

Antoni Marczyński

Szpieg w masce

Powieść filmowa.

23

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Alkazar" w Warszawie jest na usługach szpiega „Don Pedra", właściciela sklepu „Eufonja". Zakochał się w niej uzyskując wzajemność Jerzy Skalski, syn i współpracownik profesora, kierownika „Polskich Zakładów Chemicznych". Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy spostrzegł zgubę i począł gorączkowo szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono spowrotem i podrzucono przez otwór w ścianie. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o niczem.

Rano ojciec zademonstrował przed nim swój nowy wynalazek: promienie wstrzymujące motor. Samoloty i tanki były wobec nich bezsilne.

Dr. Martel wysłał wślad za Ritą wywiadowczynię, która weszła za nią do sklepu „Eufonja". Don Pedro miał się jednak na baczności. Agentkę wprowadzono do jednej z cel dla prób nowych płyt. Tu nic nie przeczuwającą wywiadowczynię zamknięto i uśpiono gazem. Potem wzięto ją do piwnicy na tortury i dowiedziano się od niej wszystkich tajemnic. Rita wyszła ze sklepu wstrząśnięta. Następnego dnia Pedro, zjawił się u niej i zawiadomił ją że muszą uciekać, bo są zdemaskowani. Przedtem Rita musi ściągnąć Jerzego do siebie, a Pedro tymczasem wykradnie plany z laboratorium.

*

— Zatem zadzwoń po niego, nie traćmy cennego czasu. Numer laboratorium chyba znasz na pamięć, co? — uśmiechnął się wyrozumiale. — Czy może podać ci spis abonentów?

— Nie trzeba, znam ten numer.

— A więc zgadłem...

Przeszli do buduaru, gdyż tam znajdował się w tej chwili przenośny aparat telefoniczny. Rita wyciągnęła dłoń po słuchawkę, lecz zanim zdążyła ją podnieść, zadźwięczał dzwonek: ktoś właśnie telefonował tutaj.

— Jerzy, to ty?! — zdumiała się.

Posłyszawszy to, Pedro jał zacierać dłonie z zadowolenia.

— Sam się zgłosił, — mruczał, — tem lepiej, tem lepiej!

— Dlaczego się zdziwiłam? — mówiła równocześnie Rita, odpowiadając snać na pytanie młodego Skalskiego. — Bo, wyobraź sobie, podchodzę do aparatu, by zadzwonić do ciebie i w tym samym momencie ty również... Co? Tak, Jurku; to dowód, że oboje jednakowo... — znowu urwała wpół zdania, tym razem przez Pedra, który stanął tuż obok i, strojąc błazeńskie miny, zaczął ją łaskotać. Skarciła go wzrokiem wskazała mu drzwi, ale nie odniosło to żadnego skutku. — A co chciałeś mi powiedzieć, Jureczku? — spytała jednocześnie. — Cooo?! Nie możesz dzisiaj wyjść z laboratorjum? Jakto, nawet w nocy musisz pracować?!...

Na takie dictum Pedro zesztywniał momentalnie. Potem szybkim ruchem nakrył dłonią mikrofon, pochylił się ku Ricie i złowrogim szeptem oświadczył jej do ucha:

— Jeśli tam zostanie, zginie nieuchronnie!... Ty mnie już chyba znasz, i wiesz, że na wiatr nie mówię!

ROZDZIAŁ XIII.

Pół godziny temu Jerzy Skalski po długich perswazjach zdołał wreszcie nakłonić ojca do tego, by się natychmiast położył spać.

— Jesteś zupełnie wyczerpany i musisz sobie gruntownie wypocząć przed jutrem; nie zapomnij, że jutro masz komisję!

— Właśnie dlatego — wpadł mu w słowo stary uczony, — że jutro komisja ma zbadać mój wynalazek, nie wolno mi iść do łóżka wcześniej, dopóki nie przepiszę na czysto ostatniej z tych notatek.

— Pozwól mnie to zrobić. Piszę na maszynie znacznie szybciej, niż ty.

— Tak, to prawda, że znacznie szybciej.

— Uwinę się z tem w ciągu trzech, powiedzmy czterech godzin, podczas gdy ty, ojczulku, stukając w klawisze jednym palcem, będziesz się z tem męczył do...

— Czekaj-no... Cztery godziny, powiadasz. Wracasz zawsze po trzeciej rano, plus cztery godziny pisania, — obliczał profesor. — czyli ukończyłbyś po siódmej. A o dziewiątej przyjeżdża prześwietna komisja... Nie, Jurku! Nie mogę się na to zgodzić, byś przed jutrzejszym dniem miał tylko półtorej godziny odpoczynku. Ani mowy!

— Tem bardziej ja nie mogę przystać na to, by mój kochany staruszek, który już teraz ledwie się trzyma na nogach, harował przez całą noc dzisiejszą. Ani mowy!

— A jednak nieuchronnie jednego z nas to czeka, Jureczku. Nie widzę innego wyjścia... Chyba.... że...

— Chyba...? No, dokończ. Co chciałeś powiedzieć?

— Nic, nic, słowo daję... Pomyślałem sobie tylko że dawniej nie byłoby z tem żadnych trudności.

— Dawniej, to znaczy kiedy?

— Wtedy, gdy wieczorami nie wyjeżdżałeś do Warszawy, — odparł profesor cicho, nieśmiało i westchnął.

— Ach, o to ci chodzi!

— Ależ bynajmniej! Byłbym skończonym idjotą, gdybym ci brał za złe to, że w tym wieku trochę sobie latasz za spódniczkami.

— Muszę ojca wyprowadzić z błędu... ponownie! Już raz mówiłem, że nie „latam za spódniczkami", ale jeżdżę do swojej narzeczonej! Niestety, mój roztargniony rodzic zdążył już o tem zapomnieć.

— Cóż to za czasy! Jeździ do narzeczonej wieczorem i wysiaduje u niej do trzeciej nad ranem. O tempora, o mores! Kiedy ja starałem się o rękę twojej świętej pamięci matki to przychodziło się z wizytą popołudniu o godzinie...

— Tak, tak, — wtrącił zniecierpliwiony Jerzy, — ale wówczas ani ty, ani moja matka nie potrzebowaliście pracować. Dzisiaj warunki się zmieniły. Ja muszę ciężko harować, moja narzeczona również. Dalej, Rita jest artystka, więc pracuje wieczorem, a ściśle biorąc w nocy i tylko wtedy mogę ją widywać... To wszystko tłumaczyłem ci już kiedyś, lecz, jak zwykle, zdążyłeś zapomnieć.

— Bynajmniej nie zapomniałem!

— Więc dlaczego...

— Dlatego, — przerwał mu profesor, — bo mam do ciebie... jeżeli nie żal to w każdym razie pretensję, że dotychczas nie przedstawiłeś mi mojej przyszłej synowej!

Jerzy nadąsany dotychczas, nachmurzony rozpromienił się odrazu.

— Ty chcesz poznać Ritę?!

— No, rozumie się! Choćby dzisiaj!... Nie, dzisiaj jest już zapóźno, — zreflektował się, — ale zato jutro. Mógłbyś ją tu przywieźć popołudniu i... ostrożnie bo mnie zgnieciesz!

Pomimo tego upomnienia uradowany Jerzy tak ojca wyściskał, że stary zasapał się uczciwie.

— Uff, a toś mnie wymaglował; tchu złapać nie mogę. Herkules, prawdziwy Herkules, — mruczał z podziwem gdy syn, posadziwszy go sobie na ramieniu zaczął z nim krążyć po pracowni. — Nie zazdroszczę tej biednej Ricie... No, dość tego, chłopcze, bo czas ucieka. Im wcześniej wyjedziesz do miasta, tem wcześniej wrócisz i będziesz mi mógł pomóc przy przepisywaniu ostatnich kartek.

— Znowu zaczynasz? Powiedziałem już raz że nie pozwolę ci dzisiaj pracować więcej ani dziesięciu minut.

— Zmiłuj-że się, Jureczku. A kto to...

— Ja! Ja to przepiszę zaraz teraz! Nie pojadę dziś do Warszawy, będę pracował dopóki nie skończę tej roboty, a potem kropnę się do łóżka i będę jutro cudownie wyspany, wypoczęty tak, że prześwietna komisja nie będzie mi mogła nic zarzucić. Ani tobie... A czeka nas ciężka przeprawa z tymi sceptykami!

— Jureczku! Chłopcze kochany, więc ty naprawdę nie pojedziesz dzisiaj do miasta?

— Naprawdę. Daję słowo!

— A co... co Rita na to?

— Nic. Zadzwonię do niej, wytłumaczę się, niech ciebie o to głowa nie boli... A teraz... Baczność! Kierunek: sypialnia! Naprzód marsz! — Trzymając ojca wciąż na ramieniu, Jerzy pomaszerował żołnierskim krokiem do mieszkania...

Profesor Skalski był naprawdę ogromnie znużony i śpiący, lecz pomimo to zaklinał syna, by go zbudził, jeżeli nie zdoła odczytać jakiegoś wyrazu w jego notatkach.

— Obudzę cię napewno! — uspokajał go Jerzy, dodając w duchu, — ale o ósmej rano. Wcześniej ani za Boga!

— A potem wszystkie papiery poskłaaaadaj, — ziewał stary, — włóż do szafy, zamknij na klucz i...

— Tak, tak, bądź spokojny... Czy mogę już zgasić lampę?

— Nie. Wpierw spójrz mi prosto w oczy i powiedz jeszcze raz, że nie zwiejesz do Warszawy.

— No wiesz! Przecież dałem ci słowo! — obruszył się Jerzy.

— Prawda. Zapomniałem, — profesor ziewnął od ucha do ucha i momentalnie zasnął. Nic dziwnego zresztą: sypiał zaledwie po cztery godziny na dobę od czasu, gdy Jerzy poznał Ritę i spędzał wieczory w „Alkazarze". Po powrocie z miasta Jerzy stale zastawał ojca przy pracy i dopiero wtedy mógł go do łóżka zapędzić. Po 3-ciej nad ranem! A potem Jerzy spał do 9-ej, podczas gdy profesor zrywał się zawsze o 7-mej, już „z przyzwyczajenia", jak się tłumaczył...

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Fundusz Pracy finansuje niektóre roboty na terenie miasta. Odbywa się to za pośrednictwem Banku Gosp. Kraj., który ponadto skupia w swym zarządzie sprawy terenowe, budowlane, regulacyjne, powiatowe i inwestycyjne. Dla wyodrębnienia tego resortu prezydent miasta stworzył specjalny referat, z inż. Braunem z Komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy na czele.

* * *

Od 30 sierpnia do 7 października dyrekcja tramwajów miejskich zatrudniała przy budowie linij na Brudnie i w Babicach około 450 bezrobotnych, po 4 dni w tygodniu. Obecnie, spowodu ukończenia robót, zostali oni zwolnieni. Delegacja ich przybyła do prezydenta miasta, inż. Słomińskiego, prosząc o zatrudnienie przy jakichkolwiek innych robotach miejskich ze względu na to, że przepracowali w całym sezonie zaledwie 24 dni. W najbliższych dniach ta sama delegacja udaje się do p. Komisarza Rządu Budowy linji tramwajowej do Bielan zwalnia również 200 robotników.

* * *

Po dokonaniu przez autorów pewnych zmian w tekście, na żądanie cenzury, przystąpiono w teatrze Popularnym do końcowych prób rewelacyjnego, rewolucyjnego niemal utworu Marji i Eugenjusza Żytomirskich p. t. „Pod wiatr". Pod osobistym kierunkiem autora 28 obrazów sztuki przygotowują młode, utalentowane siły ZASP'owe. Tematem sztuki „Pod wiatr" są wstrząsające przeżycia młodych ludzi, szukających wyjścia z tragicznego splotu warunków współczesnego życia. Premjera tej sztuki wyznaczona jest na dzień 25 października r. b.

* * *

Od pewnego czasu na terenie stolicy grasowało dwu aferzystów, którzy sprzedawali właścicielom pojazdów konnych fałszywe tablice z numerami rejestracyjnemi. W ten sposób właściciele furgonów i wozów uchylali się od rejestracji i od opłat pobieranych przy lustracji przez wydział ruchu kołowego. Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do zlikwidowania działalności fałszerzy. Jak się okazało, fałszowaniem tablic rejestracyjnych trudnił się właściciel wielkiej odlewni i giserni oraz zakładu drukarsko - stemplarskiego przy ul. Hipotecznej, H. Witkowski. Wraz z nim aresztowano wspólnika, niejakiego Maisnera, który trudnił się sprzedażą fałszywych tablic.

KRATECZKI.

W kochającej się rodzince.

Surowy ojciec.

Swoją drogą, czasy się zmieniły. Jeśli dawniej (dawniej to jest przed wojną) mówiąc o wychowaniu młodzieży miało się na myśli wychowanie społeczne, moralne i t. p. to obecnie mówiąc o wychowaniu wiadomo, że chodzi o wychowanie fizyczne. Ale co jest dziwne to fakt, że chociaż dawniej nikt nie kładł tyle co obecnie nacisku na wychowanie fizyczne, to mimo wychowania moralnego nie było tak wielu zdechlaków i charlaków, jak obecnie. Gość kończący szkołę w 20-tym roku życia był już mężczyzną, miał coś we łbie i zarost na twarzy. Dzisiaj student 25-letni robi wrażenie 15-letniego szczeniaka, chociaż we łbie nie ma nic prócz boksu, piłki nożnej i jakiejś innej koszykówki.. Przed wojną często się zdarzało, że 16-letnia uczennica „prosto" z 5-ej czy 6-ej klasy szła do ołtarza i z powodzeniem po pół roku rodziła dzieci dzisiaj 20-letnia panna wprawdzie o wszystkiem wie doskonale, wprawdzie zna tennis, siatkówkę, skok wdal, wgórę czy wdół, ale nie wygląda często na dorosłą kobietę.

Te rozważania naprowadziły mnie na myśl podjęcia u nas idei wzmożenia wychowania moralnego młodzieży, zaniedbanego na korzyść wybijania sobie słabych zębów w boksie wychowanie moralne przeprowadzić by należało, najwłaściwiej w formie pogawędek z dziatwą. Naprzykład:

— Dlaczego musimy czcić Tadeusza Kościuszkę?

— Ponieważ pobił on światowy rekord w indywidualnych zawodach szermierczych..

— Po takiej odpowiedzi daje się synkowi lub córeczce tęgiego klapsa w kark i pyta dalej:

— Dlaczego człowiek powinien być uczciwy? — ?.... Hm?...

— No nie wiesz, synku, dlaczego człowiek powinien być uczciwy? To wstyd!

— A poco człowiek ma być uczciwy? Na uczciwości nikt jeszcze majątku nie zdobył....

Po uderzeniu syna w kark, kończy on: tata jest tego najlepszym przykładem!

Gawędzimy dalej:

— Rozum jest największą zaletą człowieka, mój synu. Rozum.....

— E, przecież żaden rekordzista nie ma rozumu!

Sprawienie własnemu dziecku tęgiego lania jest prawnie wzbronione (ach, te prawa powojenne!), wobec czego należy machnąć ręką i napić się konjaku.

BUNT CÓRKI.

O karalności bicia dorosłych nawet dzieci przekonał się na własnej skórze Eugenjusz Bolikowski. Posiada on 22-letnią córkę Marylę, która wbrew woli ojca zaręczyła się z jakimś biedakiem. Ojcu nie w smak poszły te zaręczyny, starał się je córce wyperswadować a gdy słowa nic nie pomogły, wygarbował dziewczynie rzetelnie skórę..

Dziewczyna jest współczesna, poszła więc do lekarza, od którego otrzymała świadectwo, stwierdzające istnienie sińców na dziewczęcem ciele i zaskarżyła tatę do sądu..

Przed sądem tata Bolikowski był zdumiony..

— Jakto, więc własnej córki — panie tego — nie wolno uczyć moresu?!

Sad Grodzki skazał Eugenjusza Bolikowskiego na 3 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Bandyta Czajkowski steroryzował wójta.

Ograbiony karczmarz postawił kolację..

Z Horodenki donoszą:

— Już dwa razy w ciągu ostatnich kilku dni pisaliśmy o zuchwalstwach bandyty Andrzeja Hrim-Czajkowskiego który od dłuższego czasu trzyma pod terorem ludność całego powiatu horodeńskiego i okolicznych. Udaje mu się z jednej strony dzięki niesłychanemu zuchwalstwu, a z drugiej — dzięki

wyjątkowemu szczęściu,

które, jak narazie, stale mu dopisuje.

Policja, nie można powiedzieć, by wobec niego była bezradna lub bezsilna, lecz bandyty nie może schwytać. Jest on nieuchwytny, co należy tłumaczyć sobie tem że kryje go przed pościgami i obławami ludność wiejska..

Ponieważ ostatnio w powiecie horodeńskim zrobiło mu się ciasno, gdy policja ciągle mu deptała po piętach, przeniósł się na teren

powiatu śniatyńskiego.

I tam ostatnio dał o sobie znać, przyczem zaznaczyć musimy, że bandyta nie lubi długo siedzieć w ukryciu; mniej więcej co kilka dni ukazuje się na widowni.

W nocy Hrim-Czajkowski wespół z trzema swymi kamratami napadł na wójta wsi Hankowice Jana Pakieta w chwili, gdy ten kontrolował nocne warty, wystawione częściowo dla pilnowania nieruchomości miejskich przed pożarem, a częściowo przed napadem z jego strony.

Czajkowski groźbą zrobienia użytku z broni steroryzował wójta i kazał mu

obudzić właściciela szynku

Simona Hubschera..

Pomocnik szynkarza usłyszawszy głos wójta, bez żadnych zastrzeżeń otworzył drzwi. Za Pakietem wszedł do karczmy Czajkowski. Ponieważ Hubscher już spał bandyta wszedł do jego pokoju i najspokojniej w świecie wyjął mu z pod poduszki rewolwer, poczem, nie chcąc się sam trudzić, polecił wójtowi

obudzić karczmarza.

Hubscher oniemiał ze strachu. Ale nietylko on, lecz i wszyscy domownicy, których bandyta spędził do jednego pokoju, niby stadko owiec i po przeprowadzeniu osobistej rewizji „skonfiskował" 120 zł.

Dokonawszy rabunku, kazał sobie podać kolacje, którą, wespół z kamratami jadł całą godzinę, a więc

wcale się nie śpiesząc.

Po kolacji wyszedł i ślad o nim zaginął.

Bukiet biało-czerwonych róż na oceanie.

Ostatni hołd marynarzy.

Z Gdyni donoszą:

Gdy ss. „Kościuszko" znajdował się na pełnym oceanie i prując fale Atlantyku, przy sprzyjającej pogodzie podążał do Ameryki, pasażerowie, obecni na statku, byli świadkami smutnej i przygnębiającej, lecz nadzwyczaj nastrojowej uroczystości, jaka na długo

wryła się w pamięć obecnych,

Zgodnie z życzeniem rodziny ś. p. por. M. Porębskiego, ubranie w którem tak tragicznie zginął zmarły oficer, owinięte zostało w brezent, obciążony ciężkiemi kawałkami przepalonych rusztów.

Na górnym pokładzie statku zebrali się oficerowie z komendantem ss. „Kościuszko" kpt. Borkowskim na czele oraz delegacje poszczególnych działów załogi statku..

Po modlitwie kpt. Borkowski wygłosił krótką jędrną, typowo

marynarską mowę

okolicznościową poczem punktualnie o 12 godz.. w południe z głośnika rozlegly się dźwięki szopenowskiego marsza pogrzebowego i rzucone przez kapitana Borkowskiego brezentowe zawiniątko z cichym pluskiem zniknęło w otchłani oceanu.

Tuż, w ślad, opisując szeroki łuk miękko opadł na wody Atlantyku bukiet białych i krwawo purpurowych róż i kołysząc się na falach szybko oddalał się od podążającego pełną parą naprzód ss. „Kościuszko", który w tak piękny sposób oddał ostatni hołd swemu porucznikowi.

Ostatnia wieczerza wieśniaka.

Śmiertelny strzał przez okno.

Z Sokala donoszą:

W Zuzelu pow. Sokal, 20-letni Diakow Kocan zapłonął gorącem uczuciem do Parańki Tkaczów, zamieszkałej u szwagra swego Iwana Kowala. Przed kilku tygodniami Kocan przybył do Kowala, któremu oświadczył zamiar

poślubienia jego szwagierki.

Kowal jednak był przeciwny temu związkowi i w formie zupełnie niedelikatnej oświadczył KKocanowi, że szwagierka jego nie wyjdzie za niego zamąż. Od tej chwili Kocan zapłonął nienawiścią do Kowala uważając, że tylko dzięki jakimś intrygom sprzeciwia się ich ślubowi i postanowił sie zemścić.

Wczoraj wieczorem Kocan uzbrojony w karabin przyszedł pod dom Kowala, a ujrzawszy go siedzącego przy stole, przez okno strzelił i

położył go trupem

na miejscu. Następnie oddał jeszcze dwa strzały do wnętrza mieszkania, poczem pobiegł do domu i celnym wystrzałem w głowę z tego samego karabinu pozbawił się życia.

Trup dziewczyny w worku.

Mord erotyczny na Podkarpaciu.

Ze Stanisławowa donoszą:

W Wołczyńcu pod Stanisławowem popełniono w nocy ohydną zbrodnię, mającą prawdopodobnie tło erotyczne. Mianowicie syn gospodyni tej wsi Matrony Chałatowej, Michał zamordował o godz. 1-ej w nocy niejaką Halinę Taśnicką, z którą pozostawał w bliższym stosunku.. Mordu dokonał w chałupie swej matki. Po zamordowaniu dziewczyny zapakował

trupa w worek

i wyniósł na gnojowisko zagrody Marji Jaroszewskiej, celem zakopania go. Został jednak spłoszony i pozostawiwszy worek ze zwłokami zamordowanej uciekł prawdopodobnie w kierunku Stanisławowa. Wydział śledczy wysłał na miejsce zbrodni kilku wywiadowców i zorganizował energiczny pościg za mordercą..

LEON LAFAGE.

Zwiastun.

W ostatnim wysiłku, przy którym zagrały w słońcu wszystkie muskuły łopatek jego i ramion Paweł blady jak płótno, wdrapał się na brzeg rzeki. Obecni w liczbie około stu osób otoczyli go wnet zwartem kołem pełni podziwu i współczucia.

— Powietrza! Dajcie mu powietrza! —zawołał ktoś z tłumu podczas gdy jakaś kobieta rozpychając go łokciami podawała zziajanemu szklankę starego wina.

Wychyliwszy ją jednym tchem Paweł rozejrzał się wokoło siebie. Jednocześnie zwierzchnik jego i inżynier-dyrektor robót podszedł doń i uścisnął mu dłoń z wielkiem wzruszeniem.

W odległości dwudziestu metrów barka ze zwłokami na pomoście przybijała do brzegu.

Nabrawszy nieco sił Paweł dzwignął się z trudem z ziemi i podtrzymywany przez towarzyszy zawlókł się do kantyny by zmienić mokre ubranie na suche.

Dyrektor szedł również w tę stronę.

— To nie wszystko jeszcze, mój poczciwcze! — odezwał się do Pawła po długiej chwili milczenia — musisz zawiadomić żonę o katastrofie. Źle rozumie po francusku. Ty łatwiej od innych zdołasz przygotować ją do nieszczęścia...

W kwadrans potem Paweł udał się do Truque spełnić rozkaz swego szefa.

Jakże ciężki obowiązek włożono na jego barki! Miał być zwiastunem bólu i żałoby dla żony Ettoree'a swego przyjaciela; dla tej Sorrentynki którą kochał bez pamięci gdy była młodziutką dziewczyną?.. Którą kochał dziś jeszcze w najgłębszych tajnikach swego serca być może?..

Nola z mężem wyemigrowała do Francji na długo przed nim. Przypadek tylko — udział mianowicie w robotach przy naprawie kilku łuków mostu na rzece Lot—złączył ich w tej partji murarzy.

Kawalerowie mieszkali w oberżach wiejskich, żonaci zaś z rodzinami wynajęli sobie owe małe domki wieśniacze opuszczane tak często przez swych właścicieli — funkcjonarjuszów poczty lub monopolu solnego. Ettore osiedlił się w jednym z takich domków niedaleko warsztatów, na pagórku, wśród winnic. Dwoje jego dzieci spedzało lato półnago prażąc się w iście italskiem słońcu i racząc się winogronami jak drozdy czy kwiczoły.

Domek Ettoree'a widać było zdaleka poprzez ulistwienia drzew orzechowych. Paweł objął smutnym wzrokiem ciemnoczerwone jego dachówki, okap krwawiący się splotami geranium w doniczkach i okiennice zewnętrzne obwieszone pękami schnącej kukurydzy.

Wtem rozległ się dźwięczny głos kobiecy.

Winne gałązki niebieszczące się jeszcze od siarczanu pod łagodnem niebem koloru lnu, mimo że jesień złociła jej już, zadrgały od pieśni.

To Nola Ettore'owa śpiewała „barcarolę" neapolitańską.

Serce Pawła ścisnęło się boleśnie.

— Biedaczka! Nie wie jeszcze! — szepnął do siebie zatrzymując się mimowoli.

Szczęście tej oto chwili istniało dzięki niemu tylko. I prýśnie niebawem... przez niego, zwiastuna nieszczęścia!

Dym tańczył nad kominem, gdyż Nola ścinając wąsy winnej latorośli rzucała je na żarzące się węgle ogniska.

Była to młoda, wysmukła kobieta o cerze matowej purpurowych wargach i oczach jak węgiel czarnych.

Ach! Pawłowi nie wolno było marzyć o tych oczach!

Wtem Nola ukazała się w ramie otwartego okna. Paweł stał niedalej jak o trzydzieści metrów od domu.

Na jego widok rysy Noli ściągnęły się gniewnie.

Co on tu robi? Czyżby myślał o niej jeszcze, Miała wrażenie, że wybił ją sobie dawno z głowy. Cztery czy pięć razy Ettore przyprowadzał przyjaciela do domu by pogwarzyć przy szklance śliwowicy o ojczyźnie. Paweł zachowywał się zawsze poprawnie... Należało więc przypuszczać, że pogodził się z faktem. Osiem lat przecież upłynęło od czasu gdy kochał się w niej na zabój... Dziś ona, Nola jest matką dwojga pięknych i jak iskra żywych dzieci... Ale dlaczego Paweł porzucił robotę przed oznaczoną porą? Czemu przychodzi podczas nieobecności swego przyjaciela?...

Myśli te lotem błyskawicy przemknęły przez głowę Noli podczas gdy prawu gościnności posłuszna odezwała się do stojącego Pawła:

— Prosze!

Gdy młody człowiek przestąpił próg domu spojrzała mu prosto w twarz, by szczere jej i czyste wejrzenie powstrzymało go na wypadek, gdyby złe jakieś zamiary miał w duszy? Czego chciał tutaj? Po co przyszedł? — zadawała sobie pytanie — skarżyć się? Rozpaczać? Błagać o litość?.. O wzajemność miłości?...

Lecz poważny, skupiony o głęboko smutnej twarzy towarzysza młodzieńczych lat uderzył młodą kobietę. Dreszcz złego przeczucia wstrząsnął nią.

Pawle! Jakieś nieszczęście?! — spytała głosem zdławionym.

Spuścił głowę, po chwili dopiero zdołał szepnąć:

— Nolo! Biedna Nolino!..

Wtem dzieci wracające ze szkoły wpadły ze śmiechem do mieszkania rzucając się matce na szyję.

Przyciskając je z cichym jękiem do piersi wpiła wzrok pełen rozpaczy w twarzy Pawła.

Stali tuż obok siebie prawie przybijając łatę do pomostu mostu, gdy Ettore poślizgnąwszy się upadł z wysokości sześciu metrów na filar mostowy zabijając się na miejscu poczem ciało jego stoczyło się do rzeki... Woda była głęboka w tem miejscu... On, Paweł zanurzał się cztery razy by wyłowić zwłoki przyjaciela...

Skończywszy tragiczną relację Paweł wyczerpany usiadł z głową w dłoniach. W grobowej ciszy słychać było tylko spazmatyczny płacz dzieci, podczas gdy Nola z dzikim nawpółobłąkanym wzrokiem i boleścią skamieniała w twarzy patrzyła na nie w milczeniu.

— Sieroty! — krzyknęła nagle rozdzierającym głosem załamując ręce.

— Nie opuszczę ani ciebie... ani twoich dzieci... — rozległ się wówczas cichy jak westchnienie głos Pawła, nie ośmielającego się podnieść oczu na rozpaczającą kobietę.

Nie odpowiedziała. Ciężkie jak ołów milczenie, jak cisza zwiastująca nawałnicę zapadło w domku Ettore'a. Płacz dzieci zamarł nawet.

Paweł podniósł zwolna głowę. Wzrok Noli tkwił w jego oczach z wyrazem nienawiści.

— Więc po to przybyłeś z Italii? — rozległ się nagle stłumiony jej bezdźwięczny, syczący jak grot ostry głos. — Udając, żeś wybił mnie sobie z głowy, czekałeś odpowiedniej chwili?... Czas ci się dłużył, hę?! Nim sposobność nadarzyła się!... Nie mnie wywiedziesz w pole! Mój Ettore, taki silny, tak zwinny... on, który pracował przy kopule tumu florenckiego... poślizgnął się? Innym zawracaj tem głowę! Nie mnie!.. Nie mnie!.. Ty pchnąłeś go, morderco!

Wlokąc dzieci swe ze sobą zbliżyła się do Pawła by z twarzą przy jego twarzy rzucić mu raz jeszcze oszczercze oskarżenie:

— Morderco! Morderco! Morderco! krzyczała z oczyma ciskającemi błyskawice — nie dobiłeś się swego celu! Dzieci! zapamiętajcie sobie na całe życie nazwisko i twarz bandyty, który zabił waszego ojca! Precz stąd! Precz morderco!

Paweł wstał chwiejąc się na nogach z przerażeniem w rozszerzonych źrenicach.

Nola podejrzewa go o zgładzenie Ettore'a ze świata! Czyni go winnym jego śmierci!.. Straszne, okrutne, niesłuszne posądzenie!.. Koledzy mogą zaświadczyć!..

Milcząc, gnany owem obelżywem: „precz, precz, morderco!" —uciekł na przełaj poprzez winnice podczas gdy drogą czterech robotników kroczyło powoli dźwigając nosze ze śmiertelnemi szczątkami jego przyjaciela.

— I cóż? — indagował go w kwadrans potem zwierzchnik — biedna kobieta rozpacza oczywiście... Jest bez środków podobno. Ale mamy już około tysiąca franków na potrzeby niecierpiące zwłoki.

Wieczorem wręczono dyrektorowi robót paczkę opieczętowaną. Otworzywszy ją znalazł ku wielkiemu zdumieniu swemu dwanaście banknotów stu frankowych i list pisany w popularnym francuskim języku najeżonym italszczyzną. W liście tym Paweł prosił swego zwierzchnika o doręczenie załączonych pieniędzy wdowie Ettore'a bez wskazania ich źródła oraz o przebaczenie mu. Pawłowi jego nagłego wyjazdu, lecz nie mógł żadną miarą pozostać tu dłużej. W zakończeniu Paweł dziękował z całego serca szefowi swemu za to, że uścisnął mu dłoń wobec wszystkich zebranych na wybrzeżu rzeki.

— Dziwna rzecz! — mruknął inżynier przeczytawszy list—wyjechał nagle, nie uprzedzając... bez świadectwa! Osobliwy typ! Miałem go za solidnego, poważnego pracownika! Dziękuje mi za publiczne uściśnięcie jego dłoni! Nie rozumiem go!.. Lecz zacności człowiek, bądź co bądź!

tłum. J. S.

SPORT.

Górą łódzcy bokserzy!
Pokonana reprezentacja Moraw.

Wczoraj wieczorem odbył się w Zlinie mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Łodzi a bardzo silną reprezentacją Moraw. Zwyciężyła reprezentacja łódzka w stosunku 9:7. Przybycie ich do Zlina wywołało duże zainteresowanie i zgromadziło w ogromnej hali miejscowej przeszło 2500 widzów.

W wadze muszej Pawlak zremisował z Fischerem.

W wadze koguciej Spodenkiewicz wygrał przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie z Sasinkiem.

W wadze piórkowej Woźniakiewicz odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Winklerem.

W wadze lekkiej walczyli Banasiak i Loos. Banasiak, który miał przewagę nad przeciwnikiem, został niespodziewanie zdyskwalifikowany za rzekomy foul. Nieco później sędziowie zmienili decyzję i punkty podzielono.

W wadze półśredniej Garncarek zremisował z mistrzem Moraw Zachem.

W wadze średniej Chmielewski pokonał zdecydowanie na punkty Sadko.

W wadze półciężkiej Kłodas przegrał wysoko na punkty z Hawelką.

W wadze ciężkiej mistrz Czechosłowacji Kopecek pokonał na punkty Krenca. Łodzianin walczył bardzo dobrze i zasłużył conajmniej na remis.

Łodzianie zwiedzili miasto, a pozatem złożyli kwiaty na grobie Tomasza Baty. Przed zawodami uczczono pamięć długoletniego prezesa związku łódzkiego Ottona Landecka.

Spadek „Absolwentów" do klasy C.
Gry sportowe.

Zawody w poszczególnych grach sportowych o mistrzostwo Łodzi są już na ukończeniu.

Jedynie w klasie B. zawody w koszykówkę męską i żeńską zostały już definitywnie zakończone. Mistrzem, jak wiadomo, zostały drużyny męskie i żeńskie T. U. R-u.

Należy przyznać, że tytuły mistrzowskie dostały się

w godne ręce.

Jak drużyna żeńska i tak męska przedstawiają się korzystnie pod względem fizycznym i dyspozycji strzałowej. Duszą zespołu żeńskiego są siostry Domagalanki, to też tylko im T. U. R. zawdzięcza w dużej mierze piękny tytuł.

W szczypiorniaku w klasie B mistrzem jest zespół S. K. S-u. Kto spadnie z klasy A, niewiadomo. Na pierwszem spotkaniu HKS.—Makkabi odgwizdano walcower dla zespołu żydowskiego. To też o ile harcerze przegrają drugi mecz, grać będą o spadek z mistrzem klasy B, t. j. „Strzelcem".

W siatkówkę męską w klasie B. mistrzem jest S. K. S. przed Ikape. Natomiast w klasie C, kandydatami do pierwszego miejsca są P. K. P. i „Wima".

W hazenę najprawdopodobniej odbędzie się decydujący mecz pomiędzy zespołami T.U.R-u, a „Wimą". Zwycięzca meczu tego wchodzi do klasy A.

Podajemy dwie tabelki koszykówki żeńskiej i męskiej, które po uwzględnieniu ostatnich wyników są następujące:

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.

Klub	gier.	pkt.	st. koszy
1) T.U.R.	6	6	87:14
2) Hakoah	6	4	30:21
3) Bar-Kochba	6	2	25:51
4) SKS.	6	—	13:66

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

Klub	gier.	pkt.	st. koszy
1) T.U.R.	12	11	381:106
2) S.K.S.	12	10	360:111
3) Makkabi	12	6	228:225
4) Orlę	12	4	229:231
5) Wima	12	4	121:260
6) Hakoah	12	4	152:300
7) Absolwenci	12	1	101:300

Wobec tego do klasy C spada zespół Absolwentów.

Do Clevelandu na „Kościuszce".
Wyjazd Walasiewiczówny do Ameryki.

W środę wyjechała Walasiewiczówna samochodem do Gdyni, skąd dziś w czwartek uda się do Ameryki do Clevelandu na „Kościuszce".

Przed wyjazdem Walasiewiczówna złożyła wizytę w Belwederze, gdzie wpisała się do księgi audiencjonalnej, pozatem przyjęta była przez marszałka Raczkiewicza, który, jak wiadomo, jest prezesem Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą. Walasiewiczówna podziękowała marszałkowi Raczkiewiczowi za opiekę Rady podczas pobytu w Polsce.

Sensacyjne mecze bokserskie w willi
o mistrzostwo świata i Europy.

Już w najbliższą niedzielę odbędzie się w Rzymie w willi Borghese szereg sensacyjnych meczów bokserskich, z których na pierwszy plan wysuwa się spotkanie o mistrzostwo świata pomiędzy

Primo Carnerą, a Paolino Uczudan.

Program zawodów zawiera pozatem walkę o mistrzostwo Europy pomiędzy Locatellim a Sybillem, mecz o mistrzostwo Włoch pomiędzy Venturim a Kid Frattinim, oraz trzy walki dodatkowe pomiędzy mistrzem Europy wagi ciężkiej Pierre Charlesem a Haroldem Maysem (Ameryka), byłym mistrzem Włoch Tamagninim a mistrzem południowej Anglji Rogersem, wreszcie Bianchim a Huttickiem.

Zainteresowanie zawodami jest ogromne. Zamówienia na bilety nadchodzą z Ameryki, Anglji i Hiszpanji.

Z Ameryki przyjadą specjalne okręty z wycieczkami. M. in. przyjeżdża ją Jack Dempsey, Larry Gains i Max Schmeling. Zdaniem rzeczoznawców Primo Carnera znajduje się obecnie w pełnej formie i prawdopodobnie pokona swego przeciwnika jeszcze przed 6-ą rundą.

Kup los, a wygrasz
rower lub rakiety.

Publiczność, która będzie obecna na imprezach jubileuszowych ŁKS-u i na meczu ligowym ŁKS.—Ruch, czeka miła niespodzianka.

Mianowicie, dzięki staraniom komitetu jubileuszowego ŁKS-u wśród publiczności, która przybędzie w niedzielę, na stadjon i nabędzie programy, zawodów (w cenie 50 gr. zostaną rozlosowane dwie rakiety firmy „Frema" oraz rower f. „Spitkulitzer i Opatowski" ul. Piotrkowska 50.

Niespodzianka dla Czytelników „Echa".

Wyciąć!

Kupon „Echa"
do
Cyrku Staniewskich
(przy ul. ks. Biskupa Bandurskiego 10, (dawniej św. Anny) 100 kroków od ul. Piotrkowskiej.

Kupon uprawnia do otrzymania drugiego **bezpłatnego biletu wstępu** przy kupnie jednego biletu przy kasie i przedstawieniu niniejszego kuponu w dniu daty przy kasie.

Ważny na czwartek
19 października o godz. 8.15 wiecz.

Wyciąć!

Sport w kilku słowach.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B. okręgu łódzkiego w piłce nożnej zbliżają się ku końcowi. Obecnie zakończone zostaną spotkania o mistrzostwo w trzech grupach, zaś za trzy tygodnie rozpoczną się finały między mistrzami grup. W grupie łódzko-pabjanickiej sytuacja wyświetli się ostatecznie najbliższej niedzieli. Pozostał mianowicie do rozegrania mecz między Sokołem (Pabjanice) a łódzkim Turem (w Łodzi) — przyczem w razie porażki mistrz grupy zostanie definitywnie P.T.C. zaś w razie gdyby Sokół odniósł zwycięstwo o mistrzostwie grupy zadecyduje lepszy stosunek bramek, gdyż P.T.C. i Sokół miałyby po równej ilości punktów.

W grupie kaliskiej mistrzostwo grupy zdobył już K.KS. (Kaliski Klub Sportowy), zaś w grupie piotrkowsko-tomaszowskiej sytuacja nie jest jeszcze ostatecznie wyświetlona. Concordja (Piotrków) i Lechja (Tomaszów) mają coprawda po jednakowej ilości punktów, jednak wobec wykrycia w Piotrkowie afery piłkarskiej, mogą zajść pewne zmiany, tak, że obecnie kwestja pierwszego miejsca w tej grupie zależną jest od ŁOZPN-u

Trzej mistrzowie wspomnianych grup rozegrają w finale ostatecznym po dwa spotkania, przyczem w razie jednakowej ilości zdobytych punktów, o pierwszem miejscu i o tytule mistrza klasy B. zadecyduje trzecia rozgrywka (a nie lepszy stosunek bramek). Mistrz kl. B. zaawansuje automatycznie do klasy A.

W nadchodzącą niedzielę organizuje sekcja motocyklowa „Union-Touringu" ciekawą imprezę motocyklową.

Będzie nią doroczny raid motocyklowo-radjowy, który jak wiadomo polega na współpracy i stałym kontakcie między zawodnikiem biorącym udział w raidzie a łódzką rozgłośnią, podającą kierunek, trasę itp.

Na liście dziesięciu najlepszych pływaków polskich, w biegu 1000 m. stylem dowolnym znalazło się po raz pierwszy nazwisko pływaka łódzkiego, którym jest zawodnik ŁKS-u Elsner.

Został on sklasyfikowany na ósmem miejscu z czasem 1:08.3.

W Duisburgu rozegrany zostanie 22 bm. międzynarodowy mecz piłkarski Belgja — Niemcy. Na mecz ten Niemiecki Zw. Piłki Nożnej zaproponował na sędziego arbitra polskiego p. Rutkowskiego. Przypuszczalnie jednak Belgowie nie zgodzą się na kandydaturę p. Rutkowskiego

(—) Jak się dowiadujemy KS. Naprzód (Lipiny) zawiadomił telegraficznie Zarząd PZPN-u, że do Warszawy nie pojedzie na 7-io minutową dogrywkę meczu z WKS. Śmigły (Wilno), ponieważ drużyna jest zdekompletowana, a sześciu graczy po słynnym meczu z wilnianami znajduje się pod ścisłą opieką lekarską. Jednocześnie Naprzód zawiadomił zarząd PZPN-u, że nie rezygnuje z walki i prosi władze piłkarskie o przesunięcie terminu dogrywki.

Jakie stanowisko zajmie zarząd P. Z. P. N-u trudno przewidzieć. W każdym razie sprawa ta denerwuje b. opinję sportową na Śląsku. Jak się dowiadujemy zarząd SL. OZPN-u zajmie się powyższą sprawą na posiedzeniu w dniu 20 bm.

ZAMKNIĘCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO W Ł. K. M.

W dniu 22 bm. w Ł. K. M. odbędzie się zamknięcie sezonu motocyklowego z następującym porządku:

godz. 8 — Zbiórka na dziedzińcu klubowym, Turgowa 5.

godz. 8,30 — Wyjazd z Klubu ulicami: Przejazd, Piotrkowska, Pl. Wolności, Zgierska, Postój w Zierzu przed Ratuszem. Dokonanie zdjęć fotograficznych poczem wyjazd do Łagiewnik.

godz. 10 — Nabożeństwo w Klasztorze w Łagiewnikach, po nabożeństwie zdjęcia fotograficzne.

godz. 12 — Wyjazd z Łagiewnik.

godz. 12,30 — Wspólny obiad. Po obiedzie tańce.

Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie na maszynach, przyczem członkowie, którzy nie posiadają maszyn przewiezieni zostaną autem w tym celu zamówionem

Przejazd i wejście do lokalu bezpłatne.

HERBATKA W ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

Staraniem sekcji towarzyskiej Związku Oficerów Rezerwy (Koło w Łodzi), w czwartek, dnia 19 b. m. o godz. 20.30 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 103 herbatka towarzyska, połączona z tańcami, na które zarząd Koła w Łodzi zaprasza kolegów - członków wraz z rodzinami.

WYBORY FEDERACJI P. Z. O. O.

W dniu 16 b. m. odbyło się w lokalu Związku Legjonistów w Łodzi walne zebranie Federacji Grodzkiej P. Z. O. O. w obecności przedstawicieli wszystkich związków b. wojskowych.

Po zdaniu sprawozdania przez ustępujący zarząd i udzieleniu absolutorjum przez walne zebranie odbyły się wybory nowego zarządu.

Wybory odbyły się jednomyślnie i przez aklamację w stosunku do wszystkich kandydatów, co zasługuje na podkreślenie jako konsolidacja wszystkich sfederowanych związków, dająca podstawy do rozwoju idei państwowotwórczej wśród byłych wojskowych, stanowiąca najpotężniejszą opokę moralną dla Rzeczypospolitej.

Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — Dr Kaz. Oksza - Strzelecki (Zw. Leg.) I wiceprezes — Z. Merkel - Wielozierski (Zw. Inw.), II wicepr. — Adamczewski (Zw. POW), III wicepr. — vacat (Zw. Ofic. Rez.), sekretarz — J. Fill (Zw. Rez.), skarbnik — Czermański (Legja Inwal.), Bratnia Pomoc — Ign. Hirszfeld (Zw. Leg.), propaganda — R. Kubalak (Zw. Podof. R.), przewodniczący Sądu rozjemczego — St. Nowakowski (Zw. Leg.)

Pociąg popularny do Krakowa

Jak już donosiliśmy tutejszy oddział Wagons-Lits Cook uruchamia pociąg popularny do Krakowa..

Odjazd z Łodzi nastąpi w sobotę, dn. 28 b. m. w godzinach popołudniowych przyjazd do Łodzi w poniedziałek w godzinach porannych..

Przejazd w obie strony wynosi złotych 12.80.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc należy wcześniej zgłaszać swój udział w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) w godzinach od 9 do 13.30 i od 15 do 20.

DZISIEJSZY KONCERT ADY SARI.

Dziś czarować nas będzie swoim przepięknym śpiewem p. Ada Sari fenomenalna śpiewaczka koloraturowa, o której prasa całego świata wyraża się z niebywałym zachwytem i entuzjazmem, podkreślając, że jej sztuka wokalna doszła do szczytu doskonałości. Znakomita artystka wybrała na dzisiejszy koncert bogaty program złożony z nowych pieśni oraz całego szeregu przepięknych aryj operowych. Zapowiedziany koncert odbędzie się w Filharmonji dziś o godz. 8.30 wiecz.

30 PROCENTOWY DODATEK KOMUNALNY DO PODATKÓW PAŃSTWOWYCH W ŁODZI.

Łódź, dnia 19 października. Ostatnio ustalone zostały normy na rok 1934 dodatku komunalnego na rzecz miasta Łodzi do państwowego podatku przemysłowego od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych oraz od obrotu przedsiębiorstw i zajęć wykonywanych na terenie m. Łodzi.

Według tych norm wysokość stawki dodatku komunalnego na rzecz m. Łodzi do państwowego podatku przemysłowego od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1934 ustalono

na 30 proc. ceny,

pobieranej przez państwowe władze skarbowe na terenie miasta Łodzi, zaś wysokość stawki dodatku komunalnego do państwowego podatku przemysłowego od obrotu przedsiębiorstw i zajęć, wykonywanych na obszarze m. Łodzi — ustalono na rok 1934 na 25 proc. sumy pobieranej przez państwowe władze skarbowe.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE KOMITETU OBCHODU.
Święta Chrystusa - Króla w Łodzi.

W mieszkaniu J. E. Ks. biskupa Dr. W. Tymienieckiego przy ulicy Skorupki Nr. 1 odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Święta Chrystusa Króla, w którem wzięli udział: ks. ks. proboszczowie parafij łódzkich, przedstawiciele Parafjalnych Zarządów Akcji Katolickiej, delegaci organizacyj: społecznych, kulturalno - oświatowych, zawodowych, sportowych, młodzieży i innych.

Zebranie zagaił J. E. Ks. biskup Dr. W. Tymieniecki, który w krótkich słowach podkreślił

charakter manifestacyjny

przypadającego święta Chrystusa Króla, które w roku bieżącym zbiega się z Rokiem Świętym oraz rocznicą 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej.

Obradom przewodniczył wiz. Podgórski, prezes Diec. Instyt. Akcji Katolickiej. Po omówieniu w ogólnych zarysach programu święta Chrystusa Króla, które ulegnie pewnym zmianom, powołano sekcje: obchodowo - porządkową, koncertową, dekoracyjną, prasową i kolportażową, które w szczegółach opracują program święta Chrystusa Króla, który w najbliższych dniach podany zostanie do wiadomości.

Prezydjum Komitetu z okazji święta Chrystusa Króla zamierza wydać odezwę do społeczeństwa katolickiego miasta Łodzi.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę, dnia 22-go października o godzinie 12-ej min. 30 w południe, w sali YMCA ul. Piotrkowska 89, p. Jadwiga Litauerówna wygłosi odczyt n. t. „Sanatorjum w Górce". Wstęp bezpłatny.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19 października. Loco 9.35; październik 9,01; listopad 9,08; grudzień 9.16.

Nowy Orlean, 19 października. Loco 8,96; październik 8,95; grudzień 9,12; styczeń 9,17.

Liverpool, 19 października. Loco 5,48; października 5,28; listopad 5,26; grudzień 5,28.

Egipska, 19 października. Loco 7,03; październik 6,69; listopad 6,79; styczeń 6.89.

Brema, 19 października. Loco 10,57; grudzień 10,37; styczeń 10,46; marzec 10,59.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZNIŻKA LONDYNU I NOWEGO JORKU.

Na giełdzie pieniężnej zaznaczył się dalszy spadek kursów dewiz amerykańskiej i angielskiej.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój słabszy, kursy nieznacznie zniżkowały.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.

Grupę stołecznych listów zastawnych cechował nastrój mocniejszy obroty były ograniczone.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 50.50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50.50; Listy Zastawne Banku Rolnego 88,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 44,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kielc 37,00.

AKCJE — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej przeważał nastrój słabszy.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,50; Kijewski 13.50; Lilpop 10,50 Kluczewska Fabryka Papieru 26.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 19 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jednolita 21.00—21,50; pszenica zbierana 20,00—20,50; owies jednolity 15,00—15,50; owies zbierany 14.50—15.50; jęczmień kaszany 14,50 — 15,00; jęczmień browarny 15.50 — 16,00; groch polny z workiem 22,00—24.00; groch Wiktorja z workiem 26.00—30,00; mąka pszenna gat. I — 45 proc. luksusowa 38,00—43,00; mąka pszenna gat. I — 65 proc. 35.00—38,00; mąka pszenna gat. II — 20 proc. po luksusowej 32,00—35,00; mąka pszenna gat. III poślednia 18,00—23,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—26,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18.00—20,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—20.00. Usposobienie spokojne.

Poznań, 19 października. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,50—14,75; pszenica 19.25—19,75; jęczmień 13,50—13,75; jęczmień 13,00—13.25; mąka pszenna 65 proc. z workiem 31,50—33,50; groch Wiktorja 20.00—24.00; groch Folgera 22,00—25,00; jadalne 2,65—2.90; Słoma i siano: słoma pszenna luzem 1,25—1,50; pszenna pras. 1,75—2,00; słoma żytnia luzem 1,25—1,50; prasowana 1,75—2.000; siano zwykłe luzem 5,75—6.00; prasowane 6,25—6.75.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.45 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,50 Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka salonowa. 12.30 Dziennik południowe. 12,35—12,38 Wiadomości meteorol. 12,38 D. c. muzyki salonowej. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Komun. Państw. Urz. Wychowania Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15.45 Kronika harcerska, 15,50 Chwilka morska i kolonjalna. 15,55 Płyty. 16,40 „Przegląd wydawnictw". 16,55 Koncert solistów 17,50 „Sabałowe gadki". 18.00 Tr. z Wilna. 18,20 Muzyka lekka. 19,05 Rozmaitości. 19.20 „Weekend". 19,25 Feljeton aktualny. 19.40 Program na dzień następny. 19,45 Dziennik wieczorny. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny. W przerwie około godz. 21,00 Feljeton literacki. 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,00—23.30 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN
z wyjątkiem:

7,55 Program na dzień bieżący. 11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem.-Handlowej w Łodzi. 15,40 Płyty. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty. 18,55 Skrzynka pocztowa. 19,10 Rozmaitości. 19,40 Program na dzień następny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jak się nawrócił Ferdek Pistora.

Teatr Popularny — Jan Sobieski pod Wiedniem.

Alhambra — Ciotka Teofila.

Teatr Wesoły Momus — Z całego serca.

Teatr Rewji Rex — Jutro będzie lepiej.

Cyrk — Wielkie przedstawienie.

Adria — Niech żyje wolność.

Casino — King Kong

Capitol — Córka pułku.

Corso — I Każdemu wolno kochać. II Pod gradem kul.

Czary — I Płonąca prerja. II Raj podlotków.

Grand-Kino — Jarmark miłości.

Luna — Ulica.

Metro — Niech żyje wolność.

Palace — Narzeczona z Wiednia.

Przedwiośnie — Wyspa dr. Moreau.

Rakieta — Ja w dzień... ty w nocy.

Roxy: I Zemsta Tonga. II Tajemnica życia.

Roxy (Narutowicza 20) — Martwy dom.

Sztuka — Zgubny czar.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana.

Sznycelki z włoskiej kapusty i kaszka krakowska z sosem grzybkowym..

Knedle ze śliwkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.

Wschód słońca 6.06

Zachód — 16.37

Długość dnia 10.31

Ubyło dnia 6.13

Modernizacja chińskiego teatru

„Kupiec Wenecki" w Szanghaju.

Nakładem wyd. „Labor" w Paryżu ukazało się dzieło C. Ponpeye o teatrze chińskim. Jest to najbardziej wyczerpująca prasa na ten temat, jaka kiedykolwiek się ukazała.

Już w roku 1818 przed Chrystusem w Chinach istniały widowiska przy współ udziale

clownów, karłów i aktorów.

W roku 713—756 przed Chrystusem, za panowania Ming - Huanga powstaje sztuka sceniczna. Odbywały się wtedy głównie pantominy taneczne. W roku 1264 za czasów dynastji Juanów, teatr chiński jest w pełnym rozwoju, którego punkt kulminacyjny przypada na okres dynastji Minga (1368—1644) słynnej ze swych zamiłowań do sztuk pięknych.

Teatr od tego czasu staje się niezmiernie popularny w Chinach i posiada repertuar, złożony z 800 sztuk. Sposób gry jest w najmniejszym szczególe ustalony przez odwieczne kanony artystyczne.

Dopiero w roku 1910 w Szanghaju powstał teatr współczesny pod kierownictwem Hia - Yue - Chana. Po raz pierwszy wystawiona jest tam adaptacja „Damy Kameljowej" i użyte

są stroje współczesne.

W roku 1912 powstają teatralne zespoły mieszane, złożone z kobiet i mężczyzn (do tego czasu mogli występować w teatrze chińskim wyłącznie mężczyźni).

Wreszcie w roku 1920 w Szanghaju wystawiony jest „Kupiec Wenecki" i „Psi walc" Andrejewa. Teatr chiński modernizuje się obecnie zupełnie, znajdując się pod wpływem Dumasa, Ibsena, Tołstoja, a egzotyczna jego oryginalność i odwieczne tradycje zatracają się coraz bardziej.

Szum morza najlepszą kołysanką.

Usypiająca transmisja przez radjo.

Męczarnie bezsenności! Kto ich zaznał, będzie szczerze wdzięczny amerykańskiemu profesorowi Johnowi B. Morganowi za odkrycie równie prostego, jak wiekopomnego wynalazku, który tembardziej wzbudza zaufanie, że p. Morgan nie należy do „profesorów", jakich znamy z występów telepatycznych, lecz jest prawdziwym członkiem senatu uniwersyteckiego w Connecticut.

Wynalazca sam cierpiał od dłuższego czasu na bezsenność, co skierowało jego zainteresowanie w stronę badań neurologicznych, a zwłaszcza — wpływu dźwięków

na ośrodki mózgowe.

Obwoził swoją bezsenność po górach i dolinach, po pustkowiach i miejscach zgiełkowych, aż zawiózł raz nad brzeg oceanu i tam, szumem fal — uśmierzył.

Okazało się, że monotonny szmer wody usypia najzakamienialszych „bezsenników" i to dało podstawę do wynalazku, który polega na transmitowaniu odgłosów morza na zwykły aparat radjowy.

Tak więc prof. Morgan odgrywa rolę „śpioszka" z bajki Andersena i w czarodziejski sposób zamyka powieki krzyczących niemowląt, przepracowanych uczonych i giełdziarzy: szumem morza wypędza z mózgu uporczywe wizje, łańcuchy cyfr i niepotrzebne marzenia.

Szkielet okrętu na dnie rzeki.

Historyczne odkrycie dragi.

Najszersza na świecie rzeka argentyńska Rio de la Plata, nazwana przez pierwszych pojawiających się na tych wodach Hiszpanów „Słodkiem Morzem" kryje bardzo wiele tajemnic w swych nurtach, służących, jako grób tak dla biednych jak i bogatych, szukających tam zapomnienia. Szczególnie wiele tajemnic w nurtach tej rzeki przechowuje się jeszcze od najdawniejszych czasów indyjskich a także z okresu podbijania dzisiejszej Argentyny przez Hiszpanów i z czasów walk niepodległościowych.

Z tego ostatniego okresu „Srebrna Rzeka" w swych nurtach ukryła dawniejszy krążownik argentyński „25 de Mayo", który został zatopiony w roku 1826, w okresie

wojny brazylijsko-argentyńskiej.

Krążownik ten był jedynym okrętem bojowym oprócz małych statków ówczesnej argentyńskiej floty wojennej, która w dniu 30 lipca 1826 r. stoczyła Quilmes krwawy bój z flotą brazylijską liczącą 30 okrętów wojennych. Pod naporem krążownika „25 de Mayo" flota nieprzyjacielska od Quilmes musiała ustąpić i cofała się w okolice Nowego Portu, gdzie „25 de Mayo" pod osobistem dowództwem komendanta argentyńskiej floty wojennej admirała Brown, zaatakował gwałtownie okręty brazylijskie lecz przedziurawiony kilkoma pociskami nieprzyjacielskiemi w chwilę potem pogrążył się w falach „Słodkiego Morza" i zatonął. Od tego czasu daremnie usiłowano

natrafić na zatopiony okręt.

Dopiero teraz draga, pogłębiająca koryto „Srebrnej Rzeki", niespodziewanie natrafiła na szkielet tego krążownika..

Na miejsce tego historycznego odkrycia udali się ministrowie Marynarki Wojennej i Robót Publicznych i po dokładnem zbadaniu dotychczasowego grobu tego krążownika, mają być przedsięwzięte prace wyrwania go z odmętów rzeki i przetransportowania do Państwowego Muzeum Historycznego.

Dwie królowe piękności.

Trudny wybór.

W niedużem miasteczku hrabstwa kornwalijskiego, położonem przy morzu ostatnio wybuchła wojna dwóch pretendentek do tytułu królowej piękności. Zgodnie z dorocznym jesiennym karnawałem, należało dokonać wyboru najdostojniejszej miss z liczby 24 kandydatek. Z tej liczby pozostały dwie pretendentki: Ida Ggordge, czarująca urodą, skromna miejscowa praczka i panna Bartelett, mieszkanka Londynu, która wraz z ojcem przyjechała

na letnie wywczasy.

Pierwsza kandydatka z piorunującą wprost szybkością otrzymała 8.000 głosów, dających jej prawo na wybór, lecz zwolennicy dystyngowanej urody p. Bartelett także nie próżnowali, zakupiwszy wszystkie pozostałe bilety. Jednak pod koniec należało rozstrzygnąć wolę głosujących i w tym celu zorganizowano

powtórne wybory.

Ku zadowoleniu publiczności obydwie kandydatki otrzymały po 6.000 głosów. Ponieważ szanse obydwóch królowych były równe, przeto Ida Dgordge, jako biedna i bezpretensjonalna, zdjęła swoją kandydaturę, ustępując miejsca współzawodniczce. Wielbiciele jej nie pozwolili jednak na to, starając się odwieść ją od tego zamiaru, co im się z trudem udało. I wilk był syty, i owca cała — obydwie konkurentki zostały obrane na miss piękności. Stosownie do miejscowych obyczajów, po ulicy obwożono w dwóch karetach królowe piękności, które były bardzo zadowolone z wyboru, gdyż żadna

nie czuła się pokrzywdzona.

Rozbawiona publiczność robiła owacje urodziwym niewiastom, zaś burmistrz miasta ofiarował im dwie cenne nagrody.

J. K.

Znane, a lekceważone fakty.

JESIENNE OSTRZEŻENIA.

Jak uchronić się od zaziębienia?

Październik darzy nas jeszcze złoci sto-błękitnemi dniami polskiej jesieni, lecz rano słońce coraz mozolniej przebija się przez grube zwały zimnych mgieł, wieczorem coraz wcześniej za mgły się chowa; nocami na ciche pola często już kładzie się biały szron — rosa śmierci...

Zmiana sezonu odbywa się w rekordowem tempie.

Ogólna ilość zachorzeń w danym czasie, ulega w ciągu roku wahaniom, przyczem nasilenia i osłabienia wykazują pewien rytm, t. zw. rytm sezonowy; w naszym, umiarkowanym klimacie chorobowość wzmaga się stale w okresach przejściowych,

jesienią oraz na wiosnę.

Wszystkie przyczyny tego zjawiska nie są jeszcze dokładnie znane, niewątpliwie jednak dużą rolę odgrywają właściwe tym okresom nagłe zmiany temperatury, sprzyjające zaziębieniom.

Rola zaziębienia w powstawaniu chorób niezawsze bywa należycie pojmowana; warto ją też bliżej wyjaśnić. Obniżenie temperatury środowiska, nawet dość znaczne, nie jest szkodliwe dla ustroju, o ile zdoła on na czas

przystosować się do zmiany

i zabepieczyć przed zbytnią utratą ciepła; w przeciwnym razie następuje ochłodzenie, które osłabia jego naturalne siły obronne i pozwala, że tak powiem, przyjść do głosu czynnikom szkodliwym, w pierwszym rzędzie — rozmaitym, mniej lub więcej zjadliwym bakterjom, zawsze najdującym się w jamie ustnej, w nosie i w płucach. Do czasu zachowują się one spokojnie i nie dają znać o sobie, mogą wszakże przy nadarzonej sposobności

rozpocząć swą złowrogą działalność.

Taką właśnie sposobność stwarza zaziębienie. Innemi słowy — zaziębienie staje się szkodliwem przez to, że stwarza odpowiednie warunki dla działania właściwych czynników chorobotwórczych, powodujących katar, grypę, zapalenie płuc i t. p. przyjemności. Wynika z tego, że trzeba zapobiegać przeziębieniom — rzecz zresztą powszechnie znana: tylko że w praktyce zapobieganie przybiera często dość osobliwe formy i nie zawadzi tej kwestji również poświęcić nieco uwagi.

Ustrój reguluje swą gospodarkę cieplną przedewszystkiem zapomocą skóry. Skóra — to swojego rodzaju chłodnica: krew, przepływając przez zawarte w niej niezliczone drobne naczynia krwionośne, rozlewa się na ogromnej powierzchni i wypromienia ciepło; jednocześnie liczne jej gruczoły potowe wydzielają — pot, którego parowanie

ochładza powierzchnię ciała.

Pod wpływem zimna naczynia skórne się zwężają, wskutek czego — z jednej strony — zmniejsza się wydatnie powierzchnia promieniowania, a z drugiej — przez skórę przepływa w jednostce czasu mniejsza ilość krwi, gromadzi się natomiast w głębiej położonych naczyniach krwionośnych, gdzie może łatwiej zachować potrzebne ciepło: zarazem, w miarę spadku temperatury zewnętrznej, zmniejsza się parowanie. Słowem — chłodnica przestaje działać, gdy jest niepotrzebna, co pozwala zaoszczędzić ciepło i zapobiega nadmiernemu ochładzaniu się ustroju.

Mamy tu więc automatycznie działające urządzenie regulujące i od sprawności jego działania zależy stopień odporności ustroju na zaziębienie. Odporność ta, jak wiemy, nie jest u wszystkich jednakowa, może np. być obniżona wskutek starości albo choroby; u ludzi zdrowych t. zw. skłonność do zaziębień bywa zwykle spowodowana wydelikaceniem i można temu zaradzić **przez hartowanie ciała.**

Pozatem zwykliśmy swą zdolność przystosowania do zmian temperatury, zwiększać zapomocą odpowiedniej odzieży.

Co się tyczy odzieży, to widujemy często cuda. Elegancka pani ubiera się w sweter i futro, pozostawiając górną część klatki piersiowej odsłoniętą na dużej powierzchni, a na nogi, nie przykryte krótką sukienką, wkłada

cieniutkie pończoszki i pantofelki,

podszyte wietrzykiem, które opierają się bardziej na zaufaniu, aniżeli na uczciwej podeszwie. Albo troskliwa mateczka, prowadząc synka na spacer w ciepłe popołudnie, ubiera go w ciężki zimowy płaszczyk, ponieważ pod wieczór może być zimno. Dziecko się przegrzewa, jego organizm nastawia się na intensywne oddawanie nadmiernego ciepła: odpowiednio do tego wzmaga się pocenie. Gdy wkońcu temperatura rzeczywiście się dość nagle — jak zwykle u nas — obniży, ustrój nie może odrazu zmienić swego nastawienia, tembardziej że lekko zwilżone parującym potem ubranie działa, jak okład ochładzający. A przecież logiczniej chyba byłoby ubrać dziecko narazie lżej, biorąc tylko ze sobą jakieś ciepłe ubranko na wszelki wypadek. Niestety, w tej dziedzinie popełnia się na każdym niemal kroku głupstwa, które wyrządzają więcej złego, niż się naogół przypuszcza.

O jednem jeszcze trzeba wiedzieć: ustrój oddaje ciepło głównie przez skórę, ochładza się jednak w pewnej mierze również przy oddychaniu. Gdy oddychamy normalnie, przez nos, do płuc dostaje się powietrze ogrzane i strata ciepła nie jest

zbyt wielka;

jeżeli natomiast oddychamy przez usta, powietrze prawie zupełnie się nie ogrzewa, pochłania zatem więcej cieplika, a co gorsze — oziębia nadmiernie tchawicę i tkankę płucną; osłabia to ich urządzenia ochronne i ułatwia rozmaitym bakterjom „wżycie się"

w mniej odporne środowisko.

Wniosek stąd, że zwyczaj oddychania ustami, z którego wielu nie zdaje sobie nawet sprawy, może być wręcz niebezpieczny dla zdrowia, nie mówiąc już o tem, iż stale otwarte usta nadają twarzy wyraz gapiowaty.

Wogóle niezdawanie sobie sprawy z wielu pozornych drobiazgów, wypływające przeważnie z nieświadomości, staje się często istotną przyczyną zaziębień szkodliwych.

Puhar, zdobyty przez polskich areonautów.



Puhar Gordon-Bennetta, zdobyty przez kpt. Hynka i por. Burzyńskiego na międzynarodowych zawodach balonów kulistych w Chicago. „Puhar" ten, który jest właściwie statuą, przedstawia młodego herosa, wspartego nogami na kuli i w prawej, wgórę wyciągniętej ręce, trzymającego wieniec, obejmujący gondolę srebrnego balonu.

Pies zwarjowanej Amerykanki.

Ofenzywa niezadowolonych krewnych.

Najbogatszy pies świata, Toby, wyzionął ducha przed kilku dniami w Nowym Jorku. Zdechł ze starości. Żaden z weterynarzy nowojorskich nie zdołał go uratować od śmierci, jakkolwiek starano się przedłużyć jego „drogocenne" życie.

Toby stał się

prawdziwym miljarderem

dzięki zapisowi jego właścicielki, zwarjowanej Amerykanki miss Ella Weldel, która, umierając w roku 1931, pozostawiła psu całą swoją fortunę, wartości około miljarda złotych. Krewni testatorki, których znalazło się 2.303, tak, że założyli imponujący ilością członków związek obrony swoich praw, usiłowali na drodze sądowej obalić ten zapis,

ale bez skutku.

Kapitały zmarłej Amerykanki przekazano wykonawcom testamentu, którzy mieli z zadanie czuwać nad dobrobytem Toby'ego.

Toby żył sobie, jak pączek w maśle. Sypiał w łóżku z baldachimem, wspartym na czterech kolumnach z rzeźbionego, drogocennego drzewa. Niczego mu nie brakowało. Swego czasu ofiarowano miss Weldel bajeczną sumę za willę, jaką posiadała w centrum Nowego Jorku, na rogu 5-ej Alei i 39-ej ulicy.

Amerykanka odrzuciła jednak tę propozycję, ponieważ w przylegającym do willi ogrodzie Toby przechadza się codzień

ze specjalną przyjemnością.

Miał swoje przyzwyczajenia i tych za nic w świecie nie chciała go ona pozbawiać.

50 kijów za obrazę teściowej.

Chińska sprawiedliwość.

Jest kraj w którym teściowa cieszy się szczególnem poszanowaniem, a ze strony władz specjalna ochrona, mianowicie w Chinach.

Niedawno teściowa oskarżała swego zięcia, że jej dokucza, zatruwa życie, wypomina utrzymanie i t. p.

Odbyła się rozprawa.

Sędzia zapytał zięcia:

— Gdzie oskarżony mieszka?

— W mieszkaniu teściowej.

— Ach tak? — rzekł sędzia. — Więc mieszka pan u niej i wymyśla na nią?

I po chwili wyrok był gotowy:

— Zięć opuści mieszkanie w przeciągu 12 godzin. Sąd wymierzy mu na placu publicznym 50 kijów. Po tej egzekucji, skazaniec przeprosi na rynku publicznie swą teściową i powie: „Szanuję cię, gdyż jesteś matką mojej żony".

Katastrofalny pożar parku w Los Angeles.



W parku Grriffitha w Los Angeles wybuchł pożar, który wskutek posuchy przybrał katastrofalne rozmiary 20 robotników zginęło w płomieniach, 60 odniosło ciężkie poparzenia.

Podsłuchane.

NIEZBITY DOWÓD.

— Mój pies objawia podczas polowania niezwykły spryt i inteligencję...

— O tak, zauważyłem to kilkakrotnie. Ile razy pan strzela. Bryś chowa się trwożliwie za drzewo.

TAM BĘDZIE CZAS...

Panie redaktorze, czy można panu przeczytać ten piękny wiersz?

— Teraz nie. Zabiorę go ze sobą, gdy pójdę na ryby...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański